Rok 1870. Kraków, Sobota 9 Lipca. Nr. 154.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie........8 centów
Każde następne umieszczenie........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

„KRAJ“ zamieszcza: 1) Artykuły wstępne w sprawach polskich i zagranicznych; 2) Korespondencje oryginalne z **Warszawy**, ze **Lwowa**, z **Poznania**, z **Pragi**, z **Cieszyna** i ze wszystkich **stolic europejskich**; 3) Artykuły i korespondencje specjalne o sprawach miast i powiatów; 4) Obszerne artykuły z gospodarstwa, przemysłu, handlu i finansów; 5) Przegląd polityczny najświeższy; 6) Wiadomości telegraficzne; 7) Codzienne **własne telegramy**; 8) Wiadomości z literatury i sztuki; 9) Kronikę potoczną i Rozmaitości.

Fejletony „KRAJU“ zawierać będą: 1) Stałe tygodniki i kroniki: krakowskie, lwowskie, warszawskie; 2) Powieści: **„Pani Flawja,“ „Królowa mody,“ „Album fotograficzne** (część druga), **Pamiętniki z Kaukazu, Powieść włoska, Przeglądy naukowe, Humoreski** i t. d. najznakomitszych naszych autorów.

„KRAJ“ jako dziennik **postępowy, a niezależny od żadnych prywatnych wpływów**, o czém czytelnicy nasi mieli, jak to śmiało tuszymy (od czasu objęcia przez nas redakcji) dostateczną sposobność przekonać się, otwiera zawsze szpalty swoje **dla każdego** — komu zależy na poważném popieraniu spraw publicznych i **ludzi zdolnych z całéj Polski.**

W skład redakcji „KRAJU“ wchodzą oprócz korespondentów zagranicznych i stałych współpracowników we Lwowie i w Wiedniu, pp. Bałucki Michał, dr. Bełcikowski Adam, hr. Dzieduszycki Mieczysław, Filasiewicz Hilary, dr. Gumplowicz Ludwik, Maciejowski Ignacy, Pawlikowski Mieczysław, Szczaniecki Kaźmierz, Szczepański Alfred..........

W miejscu: Rocznie **20** złr. Półrocz. **10** złr. Kwartalnie **5** złr. Mies. **2** złr.

PRENUMERATA WYNOSI:

Z przesyłką pocztową w Galicji: Rocznie **24** złr. Półrocz. **12** złr. Kwart. **6** złr. Miesięczn. **2** złr. **25** c.

Razem z prenumeratą przesyłać można pieniądze na wszelkie nakłady „Kraju“ z przesyłką, które prenumeratorom naszym po **zniżonych cenach sprzedajemy.**
Najtańszym sposobem przesyłki pieniężnéj są **przekazy pocztowe.**

Hohenzollern w Hiszpanji.

W czasie gdy u nas rozpoczęła się kampanja wyborcza, innego rodzaju wybory zaniepokoiły całą Europę.

Rząd hiszpański, a mianowicie główny reprezentant jego jenerał Prim hr. Reus zrobił nareszcie stanowczy wybór pomiędzy kandydatami do tronu hiszpańskiego, ofiarując koronę Filipa II. Leopoldowi księciu Hohenzollern, król.-pruskiemu pułkownikowi gwardji. Książę-pułkownik przyjął podobno wybór i zdaje się, że to nikogo nie zdziwi, bo przecież korona hiszpańska więcéj nieco warta, niż szlify pułkownikowskie, choćby nawet w król.-prusk. gwardji. Wiadomość o tém zdarzeniu wywołała ogromne wrażenie w stolicy Francji i rząd francuzki widział się spowodowanym do energicznego wystąpienia w sprawie tak blizko obchodzącéj francuzkie interesa. Tylko szybkie a energiczne działanie ze strony Francji może ją ochronić od niewygodnego sąsiada. Bo przypomnijmy sobie, że p. Bismark w sprawie obsadzenia tronu rumuńskiego wobec możliwych protestów stanął z faktem dokonanym, wyprawiając swego książęcego pupila pod skromném nazwiskiem Lehmana do przyszłéj ojczyzny.

Do Hiszpanji wygodniéj nawet przejechać się można jak do Rumunii, a gdyby książę Leopold stanął w Madrycie i przez kortezów potwierdzony został, któż i jakiém prawem mógłby protestować przeciw wyborowi dokonanemu przez naród wolny i niepodległy?

Czuje to dobrze rząd francuzki i dla tego widzimy taki gorączkowy ruch w dyplomacji, która nie zwykła się spieszyć, ale cóż robić, kiedy ten pan Bismark nie da spoczywać nawet w czasie tak zwanéj *saison morte.*

Czy Francja potrafi dzisiaj jeszcze wstrzymać usadowienie się Hohenzollerów w Hiszpanji, zależy naturalnie od tego, o ile rząd pruski w téj sprawie już się zaangażował, w każdym razie nie sądzimy, aby p. Bismarkowi tak bardzo chodziło o obsadzenie chwiejącego się tronu hiszpańskiego, żeby aż o ten tron chciał na serjo rozpoczynać wojnę z Francją, wojnę, któréj rezultat bądź co bądź musiałby być wątpliwym. Pan Bismark zanadto trzeźwo patrzy się na świat, aby miał stawiać zamki na lodzie, czyli jak Francuzi mówią, zamki hiszpańskie, ale z kandydatury hiszpańskiéj może odnieść wielkie korzyści.

Najprzód, jeżeli Francja nie rozwinie dostatecznéj energji, jeżeli się pokaże, że téj kandydatury za *casus belli* uważać nie będzie, może p. Bismark swego księcia osadzić na tronie madryckim, a przez to zarazem zada podwójny cios dzisiejszemu rządowi Francji, zdyskredytuje go bowiem do reszty w domu i osadzi mu za Pyrenaami niekoniecznie przyjaznego sąsiada.

W razie zaś, gdyby Francja myślała na serjo o wojnie, pan Bismark uda skruszonego argumentami francuzkiemi, lub każe przemówić wspaniałomyślności swego królewskiego *alter ego* i zwinie chorągiewkę, ale zapewne nie za darmo, [illegible] i rozważonéj korzyści w Niemczech.

To pewna, że Prusy w pokoju drogi stanąć nie mogą nie chcąc narażać swéj przyszłości, dzisiejszy stan rzeczy jest i musi być dla nich przykrzejszym, a jako taki nieznośnym, trzeba więc wyjść z tego stanu, ale niestety w dzisiejszym świecie nic nie robi się za darmo. Francja i Austrja narobiłyby krzyku, trzeba więc samym wywołać ten krzyk zkądinąd, osięgnąć jakieś choćby problematyczne korzyści, a potem targ w targ takowe poświęcić za inne realniejsze. Zresztą gościło się i całowało cara zapewne nienapróżno, jego najwyższe zezwolenie powinno być już w kieszeni Bismarka. Niech jeszcze Francja za koronę hiszpańską zezwoli pochulać w Niemczech, to o resztę pewnie się p. Bismark nie spyta.

Powtarzamy, że mimo wszelkich wojennych pogłosek wojna w téj chwili nie na czasie, ale możemy się spodziewać groźnych targów dyplomatycznych.

Znaczenie wyborów w Krakowie.

Kto zwyciężył w Galicji przy wyborach w ogóle? rząd, z którym związała się oligarchiczna reakcja.

Szczegółowo w Krakowie rzeczy nader dziwnie się złożyły.

Rezultat głosowania był następujący: Udział wyborców nadzwyczaj mały, bo zaledwo 1016 na 2500 wyborców. Otrzymali: Zyblikiewicz 838, Majer 758, Chrzanowski 499, Warszauer 410, Samelson 268, Szczepański 178, Boczkowski 81.

Kandydaci stronnictwa postępowego otrzymali zatém najmniéj głosów, prócz p. Chrzanowskiego. Co to znaczy? Rzecz do wytłómaczenia bardzo łatwa: Najpierw stronnictwo postępowe nie rozporządza ani funduszami potrzebnemi do agitacji, ani armją biurokratyczną. Wyborcy z warstw rękodzielniczych nie mają czasu do tracenia, trudno im dzień cały mitrężyć. — Tymczasem było tak, że liczne grona wyborców z tych sfer zeszły się o godz. 9 rano — i nie mogąc się doczekać komisji, które się po 10éj poschodziły, rozeszli się do domów — ztąd ogólna liczba głosów tak mała. Bardzo wiele kart legitymacyjnych nie rozesłano, czekając, żeby je sobie wyborcy sami w dzień wyborów odbierali. Daléj bardzo wiele głosów przepadło z powodu, że na każdéj sali innego trzymano się procederu co do głosów kobiet i co do pełnomocnictw w ogóle. Daléj rozpuszczono w ostatniéj chwili na Kazimierzu agitację przeciw kandydatom postępowym, strasząc, że *Kraj* przeciwko żydom pisze. Panowie reakcjoniści należący do komisji pozwalali sobie teroryzować wyborców, wmawiali nazwiska, podpowiadali lub przekręcali i przekręcane zapisywali. Prezydja dykasterji rządowych wywierały nacisk na urzędników, tak jak we Lwowie.

Mimo tych wszystkich przyczyn jedno jest niezaprzeczona, nie już dla przyszłości, ale nawet w samychże wyborach zwycięztwo. Stronnictwo reakcyjno-rządowe zamierzało zrazu, jak wiadomo, przeforsować w Krakowie wprost urzędników — na chwilę zawahało się i chciało paktować — podtrzymał go nowy podmuch z Wiednia — lecz wobec śmiałości opozycji musiało przecież schować rogi i postawiło kandydatów, jeżeli nie opozycyjnych, jeżeli przeciwnych polityce opozycji — to w każdym razie osobistości zasłużone.

Fortel ten udał się reakcji, biurokracja oczywiście podparła ją, a neutralni zostali zbałamuceni.

Nie przeprowadziła więc reakcja ludzi wprost swoich, ale środkowych.

Pan Zyblikiewicz zaklina się, że stoi przy rezolucji — co jednak myśli o polityce na dzisiaj, o zachowaniu się sejmu wobec koncesji — o tém nie wiemy, bo o tém nic nie wspominał — chyba że reakcja wie.

Dotychczasowe postępowanie p. Zyblikiewicza daje powody do krytyki — lecz nie zrobi mu nikt zarzutu osobistych widoków. W jakim zaś stosunku zostaje do ministra rodaka i stańczyków, którzy go protegują — to jest zagadką.

Prof. Majer powołał się tylko na przyznane mu w *Kraju* „prawość i rozum“ — co mu jednak dzisiaj ta prawość i rozum doradzają, o tém nie wspomniał. — Szkoda, że protegowanie go ze strony *„Czasu“*, głoszącego odstępstwo i ministerjalny serwilizm, dało opozycji do myślenia.

Czém więc będzie p. Zyblikiewicz i p. Majer na sejmie, o tém wyborcom nie powiedzieli.

W każdym razie reakcja nie śmiała forytować skrajnych rządowców — **a to jest zasługą i zwycięztwem opozycji,** która po raz pierwszy w Krakowie do walki wystąpiła.

Ten rezultat uważamy za wielki i płodny w następstwa. — Dzisiaj powiedzieliśmy: jesteśmy i trzeba się z nami liczyć — powiedzieliśmy to w chwili, kiedy przeciw nam stanął nietylko rząd, ale i cała wewnętrzna oligarchiczna reakcja. Jest to dowodem rosnącéj, świadoméj siebie siły, która czuje się na swoim gruncie i już zapuściła korzenie. A teraz do dalszéj pracy dla jutra.

O ustawie gminnéj.

III.

Pisarze gminni.

(Dalszy ciąg.)

Jeźliby za wpływem wydziałów powiatowych rady gminne do powzięcia stosownych uchwał w téj mierze nakłonić się dały i stabilizowały posady wspólnych pisarzy—np. za trzechletnim kontraktem— wówczas wobec wyższéj płacy w ten sposób uzyskanéj i korzystniejszych warunków służby, zgłaszaliby się niewątpliwie światlejsi i zdolniejsi na te posady kandydaci.

Posady takie mogłyby być następnie drogą konkursu obsadzone przez wydelegowaną z owych rad gminnych komisję itp., a w każdym razie wydział powiatowy w sprawie wyboru takich trzyletnich pisarzy miałby wpływ stanowczy. Gminy bez zasięgnienia zdania wydziału obawiałyby się trzyletni zawrzeć kontrakt z pisarzem, któryby następnie przez wydział za niezdolnego mógł być uznany, lub którego nieudolność nabawiałaby zwierzchność gminną częstych kar w myśl § 102 przez wydział powiatowy nakładanych. — Gminy zgłaszałyby się wówczas do wydziałów powiatowych z zapytaniami, czy ten lub ów może być pisarzem gminnym, tak jak to skutkiem przyzwyczajenia w niektórych okolicach czynią dotąd wobec c. k. starostw powiatowych.

Nauczycielom szkół ludowych niewolno przyjmować posady pisarza gminnego. Wzbrania im tego rozporządzenie c. k. namiestnictwa z d. 9 maja 1867, l. 28051. Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 4 lipca 1868, l. 2146, ponowiła ten zakaz, przypuszczając jednak możność wyjątkowego zezwolenia ze strony nadzoru szkolnego w porozumieniu z wydziałem powiatowym.

O pozwolenie to mało który nauczyciel ludowy się stara, jakkolwiek wielu zpomiędzy nich pełni stale funkcję pisarza gminnego. W szkółkach niesystemizowanych prawie wszędzie nauczyciel jest pisarzem gminnym. Bywa nim zwykle organista, gdzie kościół parafjalny jest w miejscu. — Nauczyciel systemizowanéj szkoły trywjalnéj—tam nawet, gdzie nie jest stałym pisarzem gminnym—załatwia pisarskie czynności w ważniejszych przypadkach, mianowicie korespondencje z wyższemi władzami, za osobném wynagrodzeniem lub za obietnicą regularnéj wypłaty przypadającéj mu dotacji nauczycielskiéj.

Rzadko się zresztą zdarza, żeby nadzór szkolny lub wydział powiatowy sprzeciwił się objęciu stałéj posady pisarskiéj lub czasowemu pełnieniu obowiązków pisarskich przez nauczyciela szkółki ludowéj. O ile nam wiadomo, nauka w szkółce zwykle na tém nie cierpi; w wielu gminach nawet szkoła znacznie pilniéj uczęszczaną bywa, od chwili gdy nauczyciel stając się pisarzem wchodzi faktycznie w skład zwierzchności gminnéj. Zwykle dopiero od chwili objęcia posady pisarskiéj ustala się i wzrasta dobroczynny wpływ nauczyciela.

Wydziały powiatowe winny zdaniem naszém wszędzie wpływem swoim działać w tym kierunku, aby jak największa liczba nauczycieli ludowych objęła posady pisarzy gminnych. (Mówiąc o nauczycielach, mamy na myśli nauczycieli szkół systemizowanych, nauczycieli egzaminowanych, a przynajmniéj godnych tego nazwiska, nie zaś t. zw. nauczycieli szkółek tymczasowych, nieprawidłowych, którzy często należą do wyrzutków społeczeństwa.) Teorja może tego nie pochwalać, doświadczenie jednak czynić tak każe. Doświadczenie zaś wyłącznie rozstrzygać tu winno, jak we wszystkich sprawach autonomji gminnéj.

Doświadczenie jednakże dopiero wtedy prawdziwie pouczającém być może, gdy nie będzie się ograniczało na jednym powiecie lub jednéj okolicy, ale gdy wydziały powiatowe, pilniéj zbierając niż dotąd daty statystyczne, chętniéj niż dotąd podzielą się niemi z krajem za pośrednictwem pism czasowych, a najodpowiedniéj za pomocą najwłaściwszego organu władz autonomicznych tj. za pomocą *Gminy.*

Żądanie to nasze odnosi się także do dat dotyczących sprawy pisarzy gminnych, któréj ważność — o ile nam wiadomo — po raz pierwszy w dziennikarstwie krajowém w należytém przedstawiliśmy świetle, stosunkowo dłużéj nad tą kwestją dotąd zaniedbaną zastanawiając się w przeglądzie niniejszym naszych autonomicznych instytucji, niż nad sprawami, które częściéj rozbierane już były.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów, 6 lipca.

L. [Agitacja w przedostatniéj chwili—„czy znasz ty lwowskie wybory?“] Agitacja doszła do punktu kulminacyjnego. Na ulicy kółka tworzą się około agitatorów, w większéj części młodszéj generacji; agitator przemawia do ludu, ten potakuje, a czasem nawet odgraża się i dementuje kategoryczne twierdzenia herolda; rozdają odezwy drukowane, po rogach ulic różnobarwne plakaty przepełnione frazesami wcale dla pospólstwa niezrozumiałemi, a na strzelnicy, u Żorża, w ratuszu, w biurze rady powiatowéj ustawiczne narady.

Popołudniu objeżdżał ulice miasta jakiś herold na białym koniu, oblepiony kartkami z nazwiskami kandydatów mameluckich, a w oknach wielu mieszkań i sklepów powystawiano odezwy tow. dem. i chorągwie z nazwiskami kandydatów nar. demokr. Wieczorem odbywają się zgromadzenia po dzielnicach. Wracam właśnie z takiego zgromadzenia na dzielnicy II; nie waham się opisać smutne, ba oburzające wrażenie, jakie na mnie zrobił ten meeting, gdyż w chwili, jak was mój list dojdzie, treść jego na walkę stronnictw nie będzie już miała wpływu. Otóż na tém zebraniu górą była partja Smolki; lecz przy samém wejściu do sali spostrzeżono, że lud zebrany, po większéj części wyrobnicy, był — pijany. Pomimo téj okoliczności nie wahano się podjąć agitacji i to w sposób, który kłam zadawał wszelkim uczuciom i popędom szlachetniejszym. P. Ślaski (radny m.), obrany przewodniczącym, przemawia za Smolką a przeciw Ziemiałkowskiemu i nie bacząc na to, że jest prezesem, z swego krzesła przyłączał się do oklasków słuchaczy, o których wyżéj. Sędziwy Malisz mówi: Z Ziemiałkowskim trzymają żydzi; a wiecie, że żydzi są wrzodem naszego społeczeństwa; oni chcą Ziemiałkowskiego, by mogli pójść do rady państwa, która jest żydowską. Pan Ziemiałkowski chce, żeby nam odebrano przenajświętszy sakrament, t. j. małżeństwo, byśmy żyli z żonami jak to mówią „na wiarę“ jak zwierzęta i t. d. Gdy tak mówił p. Malisz, rozbestwienie tłumu zaczęło dochodzić do najwyższego stopnia; odzywały się głosy w sposób najohydniejszy, mające stwierdzać zdania mówcy; to ośmielło pewnego przedmieszczanina do tego stopnia, że powiedział między innemi: „Pan Ziemiałkowski przekroczył siódme przykazanie, i za to dostał ordery.“ Gdy tedy ktoś zawołał „do porządku“, mowca nie przerwany przez przewodniczącego rzekł: „Uderz w stół, a nożyce się odezwią.“

Wtém wszczęły się swary u drzwi, odgrażano się obecnym kilku mamelukom; a gdy szanowni wyborcy zaczęli podnosić

KRÓLOWA MODY.

Nowella Fr. Eggert'a.

Była sobie księżna krwi...

Potrzebaż wymieniać jéj imię? Małoż to było takich księżniczek przed rewolucją i po rewolucji w miłym ukochanym Paryżu!.. Niech sobie spoczywają spokojnie w srebrnych i cynowych trumnach w katakumbach w St. Denis, nie budźmy ich wymienianiem ich nazwisk, ale lepiéj zajrzyjmy do jednego z pałaców paryzkich.

Oto nasza księżna raczyła się zbudzić. Białą rączką pochwyciła oprawę z kości słoniowéj srebrnego dzwonka i zadzwoniła. Starsza garderobiana miała też za chwilę zaszczyt uchylić kotarę z czerwonego aksamitu zasłaniającą łoże księżnéj pani i powiedzieć jéj: dzień dobry! — Było to już naturalnie koło południa.

Księżna pani ziewnęła i zapytała, czy była wiadomość od najjaśniejszego pana?

— Najjaśniejszy pan kazał zapowiedzieć na pojutrze wieczór bal w Wersalu — odrzekła najpokorniéj służebna.

Bal — pomyślała księżna — trzeba mi na ten bal nowego i oryginalnego stroju na głowę. W skutek téj myśli żwawy lokaj skoczył do nadwornéj modniarki i pani Lever pobiegła natychmiast z dziesięcioma próbami do pałacu.

Nadworna modniarka ośm razy przelatywała ze sklepu do pałacu z coraz to nowszemi koafiurami, ale niestety! wszystko nadaremno! Nic z tego wszystkiego nie podobało się księżnéj.

Jéj książęca mość tupnęła białym atłasowym trzewiczkiem o dywan indyjski — pani Lever uśmiechnęła się, jak się należało wobec wielkich małemu, ale w sercu uczuła wściekłość i gniew.

Blada jak trup, w zwątpieniu i rozpaczy wpadłszy wieczorem do swego magazynu, rzuciła się napół żywa w głęboki fotel. Dwadzieścia wybladłych, struchlałych dziewcząt skoczyło do fotelu i otoczyły go tak, jak dwór otacza swego panującego. Dwadzieścia robotnic zapytało się swéj pani o przyczynę jéj przerażenia.

Pani Lever zapłakała — zapłakała po pierwszy raz od pogrzebu swego małżonka.

Dwadzieścia łez kapnęło do dwudziestu chusteczek, częścią z współczucia, częścią też przez uszanowanie.

— O Boże! Boże! — rzekła z westchnieniem pani — co mię teraz czeka! co czeka mój magazyn! koaffiury się nie podobały — księżna pani tupnęła nogą! Jestem zgubiona, zrujnowana!

Dwadzieścia chusteczek zaszeleściały koło oczu i dwadzieścia westchnień wzniosło się do malowanéj flory na suficie.

Pani Lever była dumną i grubiańską, ale teraz przydeptana trzewiczkiem atłasowym stała się łagodną i uprzejmą.

— Dzieci moje drogie! co ja pocznę biedna! Tu chodzi o mój honor, o egzystencję, o wszystko!

W kole wazalék zapanowała cisza.

Pani Lever stała się jeszcze grzeczniejszą.

— Moje dobre, poczciwe dzieci, radźcie, pomagajcie!

Znowu cisza.

Wtedy grzeczność wybuchła dawném grubjaństwem: A! wy nic nie wiecie, nic nie umiecie... wy jesteście...

Bura, do któréj dziewczęta były przywykłe, nie zrobiła żadnego wrażenia. Nikt nie odezwał się ni pół słówkiem.

Najmłodsza jednak Karolcia Bertin odważyła się przemówić: Jeżeli pani pozwoli, to jabym podała taką radę: my teraz pójdziemy wszystkie do domu, ale każda ze sobą weźmie kwiaty, wstążki, perły i pióra. Wszystkie będziemy robiły stroiki na głowę. Jutro będzie pani miała dwadzieścia nowych strojów — a przecież może choć jeden z nich spodoba się księżnéj. Będzie ich przecie nowych dwadzieścia!

Pani Lever otarła łzy, spojrzała zachwycona na piękną modniareczkę i znowu stała się grzeczną.

— Ach kochana Karolciu! Ty mi wracasz życie i spokój. Dwadzieścia nowych strojów, powiadasz; bierzcie, bierzcie panny co tylko chcecie, biegnijcie do domu i róbcie ładne stroiki. Moje drogie! moje kochane dziateczki! Jedna noc, to wam przecie nie zaszkodzi... możecie mi jednę noc poświęcić. A uśmiech księżnéj — małaż to nagroda! Ale czekajcie, niedość na tém: która mi jutro przyniesie najładniejszy stroik, to jest taki, co się będzie podobał księżnéj, ta dostanie odemnie pięć luidorów!

Blade, dziesięciogodzinną pracą umęczone stworzenia, poświęcają noc za uśmiech dostojnéj pani! Ale ba! albož to tylko zachęca je do pracy? W dwudziestu główkach i w dwudziestu serduszkach zaświecił blask luidorów — złota!.. masy złota...

Żadna nie zawahała się ani na chwilę, wszystkie były gotowe do walki i każdéj też, wbrew zwyczajowi, pani Lever podała rękę na odchodném.

Na ulicy spotkała się Karolcia z bratem swoim Fortunatem. Przychodził czasem po siostrę i chwileczkę porozmawiał z panią Lever. Dziś przyszedł zapóźno. Nie zatrzymały go jednak interesa, gdyż Fortunatus zawsze miał czas, nic nigdy nie robił. Mimo szczęśliwego imienia nie miał szczęścia. Był malarzem; portretował równie dobrze i równie źle, jak tysiące innych, ale był ubogi, nie miał znajomości, a więc i zatrudnienia. Na nic mu się nie przydały loki niepudrowane, z taką dumą pierścieniące się po grzbiecie, miękki wąsik, hiszpański płaszczyk i hiszpański kapelusz! Ale pani Lever podobały się loki i wąsiki, pani Lever lubiła strój hiszpański i dlatego też z wysokości swego stanowiska, jakie zajmowała będąc właścicielką magazynu i nadworną modniarką księżny, zniżała się czasem do ubogiego malarza, aby z nim porozmawiać.

Milczący szli obok siebie brat i siostra przez tę sieć ulic i dróg wiodących na ulicę *Quincampoix.* Ulicę tę zamieszkiwało pospólstwo. Środkiem płynęła rzeczka, a z jednéj i drugiéj strony błoto stanowiło jedyny trotuar, będący zarazem cmentarzem szczurów, myszy i kości. Z góry pasek nieba był tak szeroki, jak dłoń ludzka, gdyż coraz wyższe piętra domostw sięgały ku samemu niebu, łącząc się niemal skroniami dachów swoich.

Wdrapali się przez tysiąc może schodów, poruszających się jak klawisze, macając wśród ciemności nieprzejrzanéj rękami po ścianie. Ojciec ich, suchotnik, będący pisarzem u adwokata, siedział przed migocącém się światełkiem, wzdychał, kaszlał i pisał.

— Pieniędzy! — zawołał syn wpakowawszy ręce do kieszeń.

— Pieniędzy?.. ja mam dać pieniędzy? — spytał ojciec podnosząc zieloną umbrelkę z nad oczu, i zakaszlał.

— Nic nie mogę gotować, — rzekła Karolina, — mam całą noc dzisiaj robić...

— I ja także... — rzekł z westchnieniem ojciec, spuścił umbrelkę na oczy i pisał i kaszlał znowu.

W kącie na sienniku leżał genialny Fortunat, owinięty płaszczem hiszpańskim, w hiszpańskim kapelusiku na lokach. Z rozprutego siennika wyciągnął źdźbło słomy, owinął je w około palca i marzył sobie. I zjawiła mu się w tém marzeniu pani Lever — na lewo ukazała mu zwłoki swego męża, na prawo zaś księdza i ołtarz. I stojąc tak śmiała się. I Fortunat roześmiał się, ale gdy nagle podniósł oczy i ujrzał Karolcię ślęczącą nad robotą i usłyszał westchnienia i kaszel ojca, zagryzł wargi i poklepał się pięścią po pustym żołądku.

Idź precz maro odemnie! — rzekło coś w nim. — Gdybyś był bogatym jak ona, tobyś mógł podnieść na nią oczy! Ach! gdybym był bogatym... Ona ma pieniądze i szczęście; ma wszystko!..

Na kościele Panny Marji wybiło: dziesięć, jedenaście, dwanaście. Karolcia na drewnianą formę nakładała coraz wyższe piętra tiulów, wstążek i pereł. Ojciec pisał, kaszlał i ziewał przytém. Geniusz na sienniku złorzeczył sztuce a zazdrościł szczęścia bogaczom.

I wybiło znów: jeden, dwa, trzy. Karolcia ciągle dłubie nad piramidą stroiku, ojciec strzepał pióro, zdjął umbrelkę i rękaw kotanowy, ochraniający i tak już dziurawy na łokciu tużurek i położył się obok geniusza na sienniku i chrapali oba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

laski, wielu rzuciło się oknami na ulicę, podczas gdy przewodniczący z podziwienia godnym stoicyzmem przypatrywał się temu obrazowi.

Pan **Dobrzański** po tém wszystkiém nie mógł sobie odmówić przyjemności odezwania się do ludu, i to w duchu prawie tym samym jak poprzedni mowcy, tylko z większą jeszcze a sobie właściwą werwą. — O skutkach takich podburzań zbytecznem byłoby mówić.

Wadowice 6 lipca.

(—) Zewsząd ściągnęli się wyborcy do miasta by posła obierać. Wszędzie po rynku widać grupy, jedna przecież liczy najwięcéj słuchaczów dlaczego? oto pośrodku wykłada włościanom wyznanie wiary komunistyczne, chce obalić wszystko, bo to jest złe i mówi: „Posłaliście najprzód mądrego, drugi raz znowu mądrego, a teraz trzeba posłać głupiego, głupi prędzéj co zrobi jak mądry.“ Słysząc takie i tym podobne oracje trzeba było porozumieć się. Ściągnięto więc wyborców w jedno miejsce, gdzie po przemowie dra Krobickiego przedstawiono kandydatów: Macieja Stoglika, Józefa Capa i Franciszka Łyczaka. Widząc już z mów na co się zanosi, zaproponowało miasto p. I. barona Bauma, który ani się starał a może ani snił o tém, co się tu podczas jego nieobecności święci. Następnie wyłożono wyborcom stanowisko posła w dzisiejszych czasach, wykazano religijność nietylko królów polskich ale w ogóle całéj dawnéj Polski i domu panującego, przebieżono w krótkości rozwój życia konstytucyjnego w Austrji, wykazano iż poseł powinien bronić religii (każdy swojéj) powinien być za oszczędnością, która jest matką dobrobytu, a nakoniec starać się wszelkiemi siłami o rozszerzenie autonomji Wybory więc odbyły się jak już wiadomo legalnie.

Nie mogłem sobie wytłómaczyć, zkąd między ludem coraz więcéj wyrabia się duch komunizmu i brak religijności. Przypadek, czy téż Pan Bóg zaniósł mnie do s lepu p. Krausa, by się piwa napić. Siedząc tak, widzę gromadki wyborców pijących piwo i radzących; uderzyła mnie szczególniéj jedna gromadka, przy któréj był ksiądz pleban ze swemi owieczkami, jak chciwie go słuchają. Rozmowa żywsza wszczęła się, gdy zobaczyli jakiegoś jegomościa, który zdawał się szukać kogoś, bo się przeszedłszy wyszedł. Ksiądz więc (jak dowiedziałem się nazywa się A. i jest z Kalwarji z gór) wskazuje za wychodzącym jegomością mówiąc: „Ot widzicie tego, co taki religijny i tyle wam o religji gadał; co tam dzisiaj religja, głupiec.“ Krew ścięła się w żyłach moich zerwałem się z miejsca i gdyby nie zimna rozwaga, kto wie, jakiby obrót rzecz wzięła; ale ksiądz szanowny i tak godny zmiarkował się widać, bo przestał, a ja odszedłem od takiego antychrysta. Jeżeli więc duchowny wszczepia w lud przy kieliszku takie zasady, to nie ma się dziwić, zkąd się biorą takie idee w głowach chłopskich. Widać, że ma przyjaciół, którzy usprawiedliwiają i ten czyn, że wręcz odczepił się od wszystkich i głos swój dał na wieśniaka, przyjaciele lubią flaszki wypróżniać, a nie lubią zaglądać pod te suknie obłudy. Panie strzeż nas od fałszywych proroków; konsystorz tarnowski niech się poszczyci, że takich chlubnych pasterzy (może wilków) ma.

Z pod Wojnicza, 7 lipca 1870.

(O reprezentacji włościan). Dnia 5go b. m. odbyły się w Brzesku wybory na posła z gmin wiejskich. Wypadły pomyślnie, gdyż po zaciętéj walce wyborczéj wybrano ks. kanonika Króla, którego przeciwnikiem był Zachara włościanin z Mokrzysk. — Jakkolwiek ks. kanonik Król nie odznaczył się w przeszłości żadną wybitną polityczną dążnością, to przecież wybór jego, jako członka inteligencji uważać należy jako wyłom zrobiony w dotychczasowych tradycjach parlamentarnych włościan tutejszego okręgu wyborczego, wybierających dotychczas zawsze włościanina, który jak wiadomo, bądź co bądź jest balastem bezważącym niepotrzebnie sejm.

Pomyślny ten rezultat zawdzięczyć głównie należy zabiegom gorliwych dla dobra kraju obywateli, pp. Ramulta wikarjusza z Brzeska i Guntera właściciela Cołęgi — podczas gdy Zachara forytowany był przez magnata znacznéj fortuny i wielkiéj w okolicach Brzeska majętności.

Nie mogę tu powstrzymać się od kilku uwag dla czego włościanin nasz tak niechętnie wybiera z koła inteligencji i jak temu na przyszłość zaradzić można.—Jak wszyscy wyborcy, tak i włościanie nasi mają prawo żądać i instyktownie żądają, aby ich wybraniec **chciał i umiał** reprezentować ich interesa na sejmie i aby z nimi w ciągłém był porozumieniu, to jest utrzymywał czucie z wyborcami swymi. — Jeżeli od kogo, to od posła z gmin włościańskich domagać się tego należy, gdyż nietylko włościanie najmniéj mają sposobności i możności wiedzieć o toku spraw krajowych, ale nadto poseł taki powinien być niejako nauczycielem politycznym swoich wyborców. — Nie spuszczając zatem z oka ogólnych interesów kraju, powinien poseł taki przedewszystkiem reprezentować interesa swoich włościańskich wyborców, a pole jest obszerne, gdyż wiadomo, że położenie naszych włościan nie jest różami zasłane. — Tym także tylko sposobem położy się tamę owym wołaniom włościan z wielu okolic kraju naszego, tak rażącym ucho ludzi mających poczucie prawa.

Słusznie téż zrobiło to złe wrażenie, że ks. kanonik Król nie przedstawił się osobiście swoim wyborcom i nie uczynił zeznania, w jaki sposób ich interesa reprezentować zamierza. Nie można wymagać, aby wyborcy w ogólności, a tém bardziéj włościanie na oślep głosowali, i to było zapewne przyczyną tak zaciętéj opozycji, gdyż Zachara postępowaniem i mowami swemi dawał wprawdzie rękojmię, że nie będzie umiał, lecz z drugiéj strony, że będzie chciał reprezentować interesa swoich wyborców.

Spodziewać się jednak należy, że ks kanonik Król zrozumie swoje położenie i godnie odpowie zaufaniu w nim położonemu, tém bardziéj, żeby uchylić pewne zarzuty z przeszłości mu czynione.

Gorlice 5 lipca.

W dniu dzisiejszym odbyły się tu wybory na posła z mniejszych posiadłości okręgu Gorlice-Biecz. Znaczną większością głosów obranym został dr. praw Andrzéj Rydzowski, adwokat z Krakowa.

Ciekawy i pouczający przebieg walki przygotowywanéj od kilku tygodni nie pozwalał mi na odsłonięcie przed czytelnikami waszego pisma kurtyny, po za którą ukrywały się działania i dążenia pewnych partji i koterji.

Po spełnionym fakcie rola korespondenta waszego o tyle wdzięczniejsza, że przedstawia krajowi w chwili stanowczéj, tj. w dzień wyboru, obraz walki tylko dwóch obozów ściśle zbitych, energicznie prowadzonych i mężnie się ścierających.

Po stronie kandydata Rydzowskiego stanął cały obóz inteligencji, poparty pewną częścią włościan — po stronie dawnego posła tutejszego okręgu Sebastjana Barszcza włościanina z Ropicy-Polskiéj — znaczny zastęp ciemnego ludu, chcącego z uporem swego apostoła w dawnéj utrzymać godności. Po za temi dwoma usiłowaniami kryły się fałszywie ucharakteryzowane dążenia partji ruskiéj, odbierającéj natchnienie z rady ruskiéj lwowskiéj i konsystorza przemyskiego, partja ta komenderowa na przez księży, pomimo danych przyrzeczeń — pomimo najszczerzéj podanéj ręki — w ostatniéj dopiero chwili zdemaskowała się, wystąpiwszy z kandydatem, którego nazwisko jest Michalak, a tytuł jak go ksiądz dziekan gromkim głosem wypowiedział: c. k. adjunkt z Czerniowic. Pana adjunkta nikt tu nie zna — ale o ile wiemy — o ile słyszeliśmy, jest to człowiek nienawistny żywiołowi polskiemu i apostoł téj Rusi, któréj sztandarem jest *Słowo* lwowskie.

Dotychczasowy poseł Sebastjan Barszcz, ex-kapral austrjackiego wojska, człowiek ograniczony i zły, nienawidzący wszystko, co się zowie inteligencją, wprowadził w powiecie, a szczególniéj we wsiach z któremi go wiązały bądźto czasy jego rycerskiego zawodu, bądź pokrewne stosunki — taką między lud demoralizację, że oszołomieni włościanie przypisywali mu dziwną jakąś moc. która im w niedalekiéj przyszłości ziemskie Eldorado zgotować może, jeżeli tylko tak zwani panowie przeszkadzać nie będą. Gdy mu poufnie zwracano uwagę, któraby się wreszcie niejednemu z posłów naszego sejmu zdała, że zajmuje w sejmie bezpożytecznie miejsce i że powinien dobrowolnie ustąpić, bo tam trzeba ludzi i zdolności i pracy, — odpowiadał. że „ta po komisjach są na to prezydujący aby pracowali.“

Od świtu dnia 5 lipca miasteczko nasze przybrało fizjonomję zapowiadającą spełnienie jakiego ważnego i uroczystego faktu. Szkoda, że panowie więksi właściciele na wezwania swych przodowników dla domowego spokoju nie raczą przybywać na zgromadzenia przedwyborcze lub nawet same wybory, złorzecząc w duchu na „te wszystkie wymysły liberałów i jakieś tam życie autonomiczne.“ Tu wam moi panowie, którzy dla próżności dobijacie się tylko tytułów, trzeba było zjechać, abyście się od włościan uczyli, jak to pojmować należy swój interes, jak traktować sprawę wyborów do ciała prawodawczego, tubyście byli zaczerpnęli nieco życia i przekonali się, ile w tym ludzie kryje się świetnych warunków do przyszłości naszéj niezbędnych.

Z obawą patrzałem od rana samego na grupowanie się dwóch partji stających po stronie swoich kandydatów — rezultat nie byłby pewny, gdyby nie godna ze wszech miar pochwały neutralność tutejszego starosty p. Błońskiego, który wybór posła zostawił zupełnie swobodnemu rozwojowi, dowodząc przez to wiele taktu i zyskując dla urzędu swego chlubną powagę. Z powyższego opisu przekonaliście się, że w pierwszém głosowaniu stanąć musiało trzech kandydatów: Sebastjan Barszcz, Andrzéj Rydzowski i Michalak c. k. adjunkt. Gdy partja ruska znalazła się z swym kandydatem odosobnioną, poczęła się chwiać i zdecydowaną była nie dopuścić wyboru Rydzowskiego przerzuceniem się na stronę Barszcza. Z tém hasłem do swych owieczek opuścili salę przed drugiém głosowaniem księża obrządku greckiego — a walka była już tylko między Rydzowskim a Barszczem. Gdy żaden z nich absolutnéj nie otrzymał większości, z trwogą wyglądaliśmy głosowania trzeciego. Bezstronne zachowanie się komisji wyborczéj i jéj przewodniczącego p. Przesmyckiego tutejszego naczelnika sądowego — oraz instynktowne przeczucie wielu z włościan, którzy zrozumieli, że wybór posła zarówno ich dobra jak i całego kraju zblizka dotyka — sprowadziły przy trzeciém głosowaniu taki rezultat, że na 120 głosujących, dr. praw Andrzéj Rydzowski otrzymał głosów 69 a Sebastjan Barszcz 51.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że włościanie objawili stanowczą chęć poznania swego posła, który dotąd żadnego nie zawiązał z wyborcami stosunku i przez to o wiele utrudnił swój wybór.

Sam słyszałem jak włościanie głosujący na Barszcza oświadczyli już po dokonaniu wyboru, kiedy zwracałem ich uwagę i tłómaczyłem co to jest sejm i jakich tam ludzi potrzeba, że oniby byli głosowali na Rydzowskiego — ale cóż kiedy go ani znali ani nigdy nie widzieli.

Wiedeń. [Przedlitawskie i zalitawskie sympatje.] Odwiedziny arcyksięcia Albrechta w Warszawie, gorące jego przemówienia i toasty dały niemieckim dziennikom półurzędowym powód do uniesienia i wniosków o przyjacielskich z Rossją stosunkach. Być może, że im się z takiego przymierza w niebardzo dalekiéj przyszłości reakcyjne uśmiechają widoki, a jeżeli, jak się zdaje, o to głównie idzie, to bezwątpienia do tego Rossja jedyną będzie sojuszniczą. Inaczéj jednak zapatrują się na całą sprawę peszteńskie półurzędowe dzienniki. Austrjacko-rossyjska kordjalność na warszawskim bruku wywarła na nie bardzo niemiłe wrażenie. To też z szczególnym naciskiem zwracają uwagę na to, że „najsilniejszym i naturalnym sprzymierzeńcem monarchji, pomimo wszelkich agitacji dziennikarstwa niemieckiego, jest potężna Francja.“ Wiadomo zresztą, że sam hr. Andrassy jest entuzjastycznym wielbicielem rządów napoleońskich.

Te dwa przeciwne sobie prądy sympatji na zewnątrz skierowanéj muszą się prędzéj czy późniéj zetknąć i zmierzyć, a niechybnie wynik starcia stanowczo od działa na zewnętrzną politykę całego państwa.

— [Podobno znowu nieprawda.] Niedawno rozeszła się pogłoska o zamierzoném wzmocnieniu izby panów. Półurzędowy *Fremdenblatt* oświadcza, że ta wiadomość co najmniéj jest przedwczesną. Zresztą — powiada — mogłoby się tu chyba o to tylko rozchodzić, by osoby pełne zasług wprowadzić w życie polityczne; o innem politycznem znaczeniu tego kroku nateraz niema mowy.

Rossja.

Z ziem nadbaltyckich. [W jaki sposób grunta włościan powoli przechodzą w ręce szlachty niemieckiéj]. Należy pamiętać o tém — pisze *kurjer baltycki* organ Łotyszów, że pomiędzy dworem i wsią niema stałych, naturalnych granic. Ilość ziemi włościańskiéj oznaczona mniéj więcéj pewną wartością pieniężną. Kiedy raz pierwszy (1820 r.) mierzono grunta, wówczas zwracano uwagę na te tylko, które przynosiły jakiśkolwiek dochód; w skutek tego pomiędzy posiadłością dworu i wsi znajdowały się obszary ziemi niewyrobionéj. Z czasem jednak włościanie swą pracowitością uprawili je i tym sposobem znacznie powiększyli swe dochody. Gdy to spostrzegli właściciele ziemscy, kazali powtórnie mierzyć ziemię i znaczną część takowéj odjęli włościanom. Podobny stan rzeczy potrwa dopóty, póki jeszcze są grunta niewyrobione. Włościanie będą wciąż pracować, a Niemcy korzystać z ich pracy. W niektórych majątkach prawie trzecia część ziemi chłopskiéj przeszła w ręce większych posiadaczy. Wszystkie jednak powinności, zwłaszcza tak zwane **rycerskie**, przywiązane do roli, pozostały teżsame, chociaż ilość ziemi posiadanéj przez chłopów o wiele zmniejszyła się. Zapewne, smutne być musi położenie ludu, który oprócz podatków zmuszonym jest budować i utrzymywać szkółki, naprawiać drogi, karmić konie pocztowe, nareszcie odbywać pewną ilość dni roboczych swemu pastorowi. To też Łotyszom nic więcéj nie pozostaje, jak porzucić swoje strony rodzinne. I rzeczywiście, opuszczają je dosyć tłumnie. Podług *Estońskich Gubernjalnych Wiadomości* od 1 stycznia do m. maja roku bieżącego wydano paszportów emigracyjnych do Rossji 1342 osobom. Nic nie zdoła wstrzymać ludu od tego kroku, ani napomnienia pastorów, ani rady ludzi dobréj woli, ani artykuły pełne boleści i oburzenia gazet niemieckich i łotyskich. Byle tylko jakiś czynownik lub dymisjonowany żołnierz moskiewski zachwalił złoto-dajną matkę Rosję, już najlepsi gospodarze gotowi spieniężać ruchomość i ruszać gdzieś ku stepom Astrachańskim Cóż znaczą trzeźwe i praktyczne rady wobec szczodrych obietnic ajentów rządowych.

Czy[illegible] w *Esti Postimees* następujące [illegible] owe umyślne wyludnienie kraju, chociaż ze względu na cenzurę jawnie nie wymienia sprawców tego nieszczęścia:

„Znowu wychodztwo! Boże litościwy, kiedyż to się skończy? Tak nienaturalny obrót rzeczy może każdego wyprowadzić z cierpliwości. Znaném jest przywiązanie Estów do ziemi, na któréj mieszkają, chociażby ona i nie była jego własnością. Jakaż więc siła, lub jakież cierpienie pobudza lud do koczownictwa? Półtora roku temu przyczynę wychodztwa zwalono na głód, na oszustów i głupotę ludu; z jakich powodów dziś to samo się powtarza? Mnóstwo nieszczęśliwych zrujnowało się ostatecznie, tak niepomyślną była dla nich ta podróż. Rok temu 1000 osób z miasteczka **Tewe** przesiedliło się do Simbirskiéj gubernji; ztamtąd niektórzy pisali do swych krewnych i przyjaciół, błagając ich, żeby się wstrzymali z wyjazdem, ponieważ oni sami zmuszeni pójść w jakieś strony nieznane, jeszcze o 2000 wiorst daléj za Symbirsk etc.“ Daléj wylicza wszystkie niepowodzenia wychodzców i doznane przez nich zawody.

— [**Usuwania z posad urzędników Niemców**] z powodu nieznajomości języka rossyjskiego, wciąż trwają. Przed kilku tygodniami dyrektorowie gimnazjum mitawskiego, dorpackiego i libawskiego, hr. Raczyński, Szreder i Hoheisel zostali usunięci od obowiązków w skutek nieprzystania na prowadzenie korespondencji w języku rossyjskim. Inni urzędnicy sami nie znając tego języka, najmują od siebie tłómaczów.

Ponieważ wszystkie stronnictwa w Niemczech wypowiadają gorące współczucie swym ziomkom uciskanym przez rząd moskiewski, dziennikarstwo rossyjskie stara się działać na namiętności stronnicze liberałów, żeby choć od nich zjednać pochwały za swe postępowanie w dawnych ziemiach rycerzy mieczowych. W tym celu Katków odwołuje się do stronnictwa liberalnego, którego dobrze zrozumiany interes wymaga zniesienia feudalizmu w Inflantach. Dla zachowania pokoju europejskiego, Niemcy powinni życzyć rozwoju Rossji w kierunku narodowym, ponieważ partja feudalna mieszałaby się w sprawy wewnętrzne Germanji i tam powoływała do życia wsteczne żywioły, tamujące cichy i spokojny rozwój konstytucjonalizmu i t. d. Widocznie diejatel moskiewski za nic ma swych dawnych cywilizatorów, jeżeli mniema, iż uwierzą jego rozumowaniom kazuistycznym. Trzeba, żeby Niemcy nie mieli pojęcia o tém, co zaszło w Rossji od czasu kiedy tam zaczął przemagać kierunek narodowy. Od téj chwili datujemy najokropniejsze prześladowanie Litwy, zniesienie odrębności Królestwa Polskiego, ucisk Nadbaltyckich prowincji etc. A do czego może jeszcze doprowadzić ów kierunek narodowy, dostatecznie jest przysłuchać się debatom i rozmaitym planom komitetów panslawistycznych, których sieci oplątana dziś cała Rossja. Zdaje się, że perspektywa przyszłéj Rossji — według życzeń tych zastępców ujarzmionéj Słowiańszczyzny — nie zapewniałby Niemcom tak pożądanego „cichego i spokojnego rozwoju konstytucjonalizmu.“

— [**Obraz Rossjan zamieszkałych w Rydze**] skreślony w *Korespondencie hamburskim*: „Jak się okazuje, z 30,000 zaledwo trzech jest ludzi porządnych, stanowiących śmietankę towarzystwa. I z tych niestety jeden złodziéj, drugi oszust, a trzeci ma być jeszcze gorszym od nich.“ Jakże oni podobni do urzędników moskiewskich przybyłych w ostatnich czasach do Wilna!

Po zacytowaniu powyższego ustępu, Katków grozi tém, że Rossja zaprzestanie zupełnie czytać dzienniki zagraniczne, jeżeli nadal będą zamieszczane podobne rzeczy.

O sprawie ruskiéj.

Posłom — poświęca autor.

(Patrz Nr. „Kraju“ 145.)

Nazwa w danym razie jest potęgą — zna potęgę tę Moskwa mongolska. Kazała zrazu zwać się europejską, późniéj słowiańską, wielko ruską, a dziś już poprostu ruską. Europa to dziwiła się pretensjom, to wzruszała ramionami, czasem z cicha protestowała, w końcu przywykła. I dziś jéj większa połowa ma Moskwę za to, czém ona nigdy nie była i nie jest. Wielką bowiem jest siła przyzwyczajenia.

Tak téż i u nas nazwa Rusi złą podszczepnięta wolą, a głęboką u nas nieznajomością dziejów o czystych podtrzymywaną, stała się dla wielu polityków naszych nazwą **istotnie** odrębnéj narodowości. Ci dziwią się wprawdzie, dla czego o niéj przed dwudziestu dwoma laty nie słyszeli, lecz wstydząc się swéj niewiadomości, pokornie uznają fakt, który w nich wmówiono, chociaż go sobie wytłomaczyć nie umieją.

Innym znowu, którym więcéj swojskiemi są dzieje ojczystéj ziemi i którzyby się na tak grubą łapkę ułowić nie dali, tym znowu szeroka polityka, którą uprawiać czują się powołani, a która u nas zawsze prawie do tysiąca wiedzie niedorzeczności i na nieobliczone życie naraża nas szkody, — stoi na przeszkodzie, że wewnętrzne swe przekonanie całą siłą w głębi piersi tają, mając to za szczyt politycznéj mądrości, by przekonań swoich nigdy nie objawić, a walcząc nawet przeciw tak monstrualne kształty przybierającéj idei, chociaż mianem Moskali smagają jéj przywódców, nie ważą się jednak przeciw istnieniu onéjże zaprotestować. (Powtarzamy tu, że wiele z zdań tu wyrażonych nie podzielamy. *Red.)*

Niemniéj przeto — czyli raczéj właśnie dla tego jest u nas na porządku dziennym kwestja ruska.

Jak się ta sprawa rozwijała i czém jest w istocie swojéj, wykazaliśmy powyżéj. Zobaczmyż teraz, jak ona się przejawia w świeżym przejścia swego momencie, gdyż wniosek posła Ławrowskiego i kolegów pozornie takową na nowe pcha tory. Pozornie mówię, gdyż wkrótce przekonać się będziemy mogli, że to jest tylko jeden z mnogich zwrotów, którym ta sprawa podlegała i podlegać, prawdopodobnie będzie musiała, zanim ostatecznie załatwioną zostanie, bo wreszcie załatwioną być musi. Każde bowiem pytanie wymaga odpowiedzi, każda kwestja rozwiązania — inaczéj pierwsze pytaniem, drugie kwestją pozostanie na wieki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Wadowice. — [Szkoły dla dorosłych].— Od dwóch przeszło miesięcy założyciel szkół dla dorosłych p. Michał Józef Konstantynowicz przeprowadza w tutejszym powiecie zadanie swoje zawierające się w tém: ażeby w każdéj choćby najuboższéj gminie, bez względu na to czy gdzie istnieje szkoła dla dzieci lub też jéj nie ma, była szkoła dla dorosłych.

Dzięki nieustannym jego staraniom i zabiegom mianowicie zaś nieograniczonemu poświęceniu się **uczenia wszystkich bezpłatnie**, ta ważna dla całego kraju kwestja stanęła dziś na tém, że z pomiędzy gromad znaleźli się substytuci, którzy niezważając nawet na czas robót w polu, podjęli się téj pracy w ten sposób: że nie wymagając od gmin żadnych zasiłków na utrzymanie swoje podczas trwania nauki, obowiązali się wydatki na życie ponosić własnym kosztem i (prócz tego deklarowali się po powrocie do domów na zasadzie otrzymanéj instrukcji uczyć wszystkich swoich współmieszkańców także bezpłatnie.

Fakt ten nie potrzebujący żadnych komentarzy sądzimy, powinien być podniesiony przez całą prasę polską témbardziéj, że nie tylko ludzie inteligencji jak w Krakowie i Lwowie, ale i prostaczkowie, którzy nawet czytać i pisać nie umieją, zdolni są do poświęceń w dobréj sprawie, a fakt ten podnosimy tém żywiéj dlatego, że kiedy w oświeconych państwach Europy teorytycznie tylko pracują nad koniecznością przeprowadzenia nauki bezpłatnie, u nas tymczasem jest już rzeczą dokonaną, że **chłop chłopa** uczyć będzie **bezpłatnie**.

Tak więc nowa ta instytucja **szkoła dla dorosłych** zaprowadzona i w tych najuboższych gminach, które nigdyby nie były w stanie pobudować szkoły i utrzymać nauczyciela, sprawi, że wkrótce w całym pow. wadowickim wszyscy bez różnicy wieku, płci i wyznań czytać i pisać będą.

Zjazd substytutów z całego powiatu do Wadowic naznaczony został na 20 czerwca r. b.; o rezultatach tego zjazdu wkrótce doniesiemy.

Ropczyce.— Dnia 30 czerwca odbył się popis w tutejszéj szkółce z zadowoleniem obecnych. W nauce jeografji i historji polskiéj znaczny postęp. Radzibyśmy jednakże, by szan. nauczyciel zechciał uwzględnić naszą miejscowość, obfitującą w sady, kwieciste łąki i pola, a nauce sadownictwa, pszczelnictwa i rolnictwa choć trochę poświęcił czasu. Przecież szkoła w Wit. pod kierownictwem tegoż samego nauczyciela słynęła z nauki powyższych przedmiotów. Dla czegoż to więc szan. nauczyciel skąpi téj wiedzy naszéj dziatwie, a zamiast miodu traktuje nas płonkami, które dojrzeją na dziczkach szkolnego ogrodu.

Pilzno, *30 czerwca*. (Spóźnione). Pod tytułem **„Kilka rysów do charakterystyki stosunków Galicji“** czytaliśmy w „Kraju“ z 22 czerwca paręwiadomości naszéj mieściny dotyczących.

Skarżą się najprzód na drogie mieszkania, a przecież adjunkci, kanceliści itp. dygnitarze zamieszkują całe piętra w kamienicach w rynku położonych, a gdyby tak we Lwowie lub Krakowie mieszkać chcieli, to nie wystarczyłyby całoroczne ich pensje na czynsze mieszkalne. Przybywający do nas nowy urzędnik zajmie zwykle mieszkanie swego wydalającego się poprzednika, wcale więc w domach zajezdnych biedować nie potrzebuje.

Z nędzy i głodu ani żaden urzędnik, ani nikt inny dotąd w Pilznie jeszcze nie umarł, a skoro się wyprawia co roku bale, majówki, fajerwerki i inne zabawy i skoro się panie tutejsze modnie i ślicznie ubierają, że aż miło na nie popatrzeć, toć o nędzy i głodzie mowy być nie może.

Przedmioty do życia jak obecnie wszędzie tak i u nas nie są tanie, ale jeżeli tych przedmiotów mogą przekupnie według twierdzenia korespondenta na każdym tygodniowym targu za 5 do 6 tysięcy reńskich zakupić, to niezawodnie znajdzie się dosyć jeszcze tych przedmiotów do zaspokojenia potrzeb kilku lub kilkunastu urzędników. Chociaż postępowcy a uskarżają się na wolność przemysłową i chcieliby może dotyczącą ustawę wsadzić do syllabusa, a natomiast przywrócić owe czasy, gdzie to żandarmi i policjanie pilnować musieli, by nikt na targu nie ważył się coś kupić, dopokąd nie zostaną zaspokojone wszelkie potrzeby panów urzędników i gdzie to wykraczający przeciw temu zwyczajowi rozmaicie, lecz najczęściéj konfiskatą spornego przedmiotu karani bywali. Było to może dogodnie, ale nie dla miasta ani dla sprzedających włościan.

Mięso wprawdzie u nas drogie, lecz nie droższe i niegorsze jak w sąsiednich miasteczkach, a przy teraźniejszéj wolnéj konkurencji może ktobądź zostać rzeźnikiem i dostarczać lepszego i tańszego mięsa, za co bardzo bylibyśmy wdzięczni, a wtenczas ten nasz dobrodziéj mógłby się o to postarać, aby każda na rzeź przeznaczona sztuka, nietylko jak się to teraz dzieje, przez miejskiego lekarza opatrzoną, ale i przez jakiego drugiego lekarza, a nawet i przez akuszerkę należycie jeszcze opukaną została.

Co do koni, bydła i (z przeproszeniem) nierogacizny, czyli świń, jak szanowny preopinant pisze, wszystko szczera prawda, bo te nieładnie nazywające się zwierzątka wszędzie jednakie i wszędzie według zwyczaju ryją — ale i to prawda, że Pilzno nasze, mieścina o półtora tysiąca mieszkańców, nie ma innych placów prócz tego jednego rynku, gdzie targi się odbywają. Tu więc wszystko razem mieścić się musi, a doły ztąd na rynku powstałe nie są przecież tak strasznie niebezpieczne, kiedy szanowny korespondent dosyć często późno w nocy wracając przez ten rynek do domu dotąd żadnego szwanku nie poniósł, lecz zawsze jest zdrów i tęgi.

To też chodzi szanownemu korespondentowi nie o mieszkania, nie o mięso i nie o świnie, lecz rozchodzi się o przypięcie łatki teraźniejszéj zwierzchności gminnéj, aby przy nadchodzących wyborach jaki *zufällig in Galizien geborner* krajowiec lub jaki inny niby postępowiec mógł się **wcisnąć** do tutejszego urzędu gminnego. Lecz daremne te zabiegi, bo (według wyrażenia szanownych postępowców) zbita falanga ciemnych tutejszych mieszczan przecie tyle widzi, że teraźniejsza zwierzchność odebrawszy po nieproszonych opiekunach majątek miejski w nieładzie, z mianach się powtarzając, charakter pierwotny swój zachowuje. Zwyczajny *knäckebröd* oryginalny, pieczony jest w gospodarstwach dwa razy do roku. Talerze wielkości sera szwajcarskiego z otworem w środku, nawlekane na długich żerdziach, magazynują się tak masami. — Na pierwsze wejrzenie twarda ta skóra nie przemawia do przekonania, ale zaznajomiwszy się z niepozornym krajowcem polubić go nawet można, a przynajmniéj zrozumieć, że tak powszechnie jest używany. — Co kraj to obyczaj!

Z powierzchowności twardego sucharu możnaby sądzić, że tu w Szwecji zapewne kuchnia Anachoretów, a aczkolwiek ma swoje oryginalności lokalne i nie równa się francuzkiéj ani angielskiéj, należy jéj oddać sprawiedliwość i nie w ostatnim zaliczyć rzędzie. Szwedzi i smacznie i dużo jadają; obiady w świecie towarzyskim, a zwłaszcza na wsi trwają bez końca — trochę po staropolsku; nie braknie tam mowy, przypitki, toastu i kolejnego kielicha, a nasz poobiedni węgrzyn narodowym ponczem szwedzkim zastępowany, który równie smaczny, ale dla rezonu i zdrowia wiele niebezpieczniejszy. — Nadużywanie kielicha, jak w całym niemal świecie cywilizowanym, wyszło i tutaj po trochu z obyczaju narodowego, zostając już tylko w spomnieniu, reputacji i w rzadkich a wyjątkowych wybrykach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

ODCZYT CZWARTY.

Ja sa!
Zwiedzając kraje,
Gdzie obca mowa,
Dziwną się zdaje
Melodja słowa.

Gdy jéj kto słucha
Na szwedzkiéj ziemi,
Dziwne dla ucha
Między innemi;
Same: *Ja sa!*

Słyszę zdziwiony
W każdéj rozmowie,
Jak zagadniony
Z flegmą odpowie
Zawsze: *Ja sa!*

Czy potakuje
Albo czy przeczy—
Cokolwiek czuje,
Zawsze do rzeczy
Będzie: *Ja saa!*

Jak on to powié
Albo zawoła,
W tém jedném słowie
Jest cała szkoła
Tego: *Ja sa!*

Nie dosyć umieć
Język w rozmowie,
By go zrozumieć
W tém jedném słowie
Ja sa! Ja sa!

Takiém *Ja sa* sto rzeczywistych w języku szwedzkim przyjętych, i drugie zapewne tyle bezmyślnych nałogowych wyrażeń oznaczającém słówkiem, zaczynam dzisiejszéj gawędy godzinę. *Ja sa* na każdym kroku i w uściech każdego słyszane, jest dla cudzoziemca jedną z tych oryginalności lokalnych, któréj w jakimbądź Szwecji obrazie pominąć nie wolno.

Jak nie ma charakterystycznego krajobrazu szwedzkiego bez chaty czerwonéj na zieloném tle leśnéj zieleni, nie ma rozmowy z Szwedem bez klasycznego *Ja sa!* na wszystkie nuty wycieniowanym.

Słyszymy bezprzestannie w rozmaitych kierunkach i przeróżnym akcencie powtarzające się oryginalne: *Ja sa;* raz krótko urwane, to znowu z długą fermatą na *sa*, jakby wibrującą końcówką włoskiéj ritornelli. Często po długim przystanku na *ja* (znów rozmaicie skracaném lub przeciąganém) jakby strzałą rzucone *sa!* następuje, albo przebiega całą skalę muzyczną spokojnie wibrując. Im uważniéj się wsłuchać, tém więcéj nowych a zawsze różnych dźwięków się odkrywa.

W ustach wykształconéj kobiety *Ja sa* dźwięczy zupełnie inaczéj, jak wypowiedziane w tém samém znaczeniu przez kawiareczkę, która zdając monetę, do grzecznego *knyksa* (czysto lokalnego, wszystkim Szwedom w ogóle właściwego ukłonu) swoje dziękczynne lub pożegnalne *Ja sa* dołoży.

Ja sa u ludu, *Ja sa* w salonie wszędzie wymawiane i modelowane inaczéj, ale wszędzie i zawsze *Ja sa!*

Szwed powtarza je zawsze i przy każdéj sposobności, ale wymawia tak rozmaicie i tak umie ciniować harmonję odpowiednio do usposobienia uczuć i wrażeń swoich, że trzeba być niemal rodowitym krajowcem, aby za każdym razem różnicę i charakter myśli jego i wrażeń zrozumieć. Radość, zdziwienie, boleść i przestrach, uniesienie i tyle innych uczuć i wrażeń, obojętny nawet wykrzyknik — wszystko to w ustach rodowitego Szweda w tém tak odpowiedniem charakterowi, lakoniczném, a tylomównem: *ja sa* objęte.

Ja sa jest steoretypową formułką, jest niczém — dźwiękiem głosu, któremu zastosowana do woli melodja, nadaje życie i znaczenie właściwe. Jest to nuta, któréj tony na sto rozlicznych wystarczają akordów; — i dlatego nie jest li tylko ciekawą oryginalnością lokalną, ale jest zastanowienia godnym sfinksem filologicznym dla poważnego badacza to dla nas niezrozumiałe, ciekawe i zagadkowe: *Ja sa!*

Od samego już rana nasłuchawszy się tego *ja sa* w hotelu, otwieramy takiém prawdziwie filologiczném dumaniem dzień nowy pielgrzymki naszéj, a raz puściwszy wodze fantazji, rozpoczynamy ten dzień... najprozaiczniéj w świecie... śniadaniem.

Bo choć człowiek duchem żyje,
Choć poezji nektar pije!..
Czegoś jeszcze więcéj łaknie,
Gdy mu zrana... kawy braknie!..
Mimo wszystkich cudów z góry
Nie przełamie duch natury; —
Człek człowiekiem pozostanie; —
A więc idźmy, na śniadanie!
Ja,... sa!

I wstępujemy zaraz w pobliżu, tuż obok placu Gustawa Adolfa, do zacisznéj, w całym Stockholmie znanéj i przez miejscowych wielce cenionéj, w swoim rodzaju charakterystycznéj kawiarni *till tysta Marie*, czyli po polsku to powiedziawszy: „do milczącéj Marysi.“ — Przestąpiwszy te progi, nie czujemy się wcale w miejscu publiczném; to nie kawiarnia, nie restauracja, jak w reszcie Bożego świata, prywatne raczéj mieszkanie, z całym komfortem domowego ogniska. Goście zdają się być u siebie, alboli w przyjacielskiéj ustroni. Cisza tutaj i spokój jak nigdzie! ledwo jakieś *ja sa* półgłosem gdzieś dosłyszane. Jasnowłosa, jak ją tu nazywają *Mamssel*, skłoniwszy się zręcznie tym we wszystkich klasach społeczeństwa lokalnym knyksem, który jakby na lekcji tańca zniża ją i podnosi, milcząc zastawiła przed nami kawę i cały przyrząd śniadania.

Cisza téj kawiareńki u „milczącéj Marysi“ jest tutaj tradycyjnie przechowywaną sławą miejscową. Kiedyś, dawnymi czasy gospodynią tego mieszkania była jakaś stockholmska Marysia, a mimo całéj swéj usłużności tak była małomowna i milcząca, że nawet w lakonicznéj Szwecji zwracała na siebie uwagę i tém właśnie przyciągała kawiarni klientelę lubiących spokojność mieszkańców stolicy. Marysia dawno już zamilkła na wieki — kawiarnia w dziesiątym już ręku — ale zostało nazwanie *till tysta Marie*, a z jéj tradycjonalną pamięcią wyjątkowa cisza, jako specjalność kawiarni przechowywana. Zawsze to ulubiony punkt rannego zwłaszcza zebrania — codziennie pełno, ale zawsze spokojnie i cicho, bo krom milczącego usposobienia narodu — tradycja miejscowa poszanowana.

Jakże więc tu nie wstąpić, nie wspomnieć charakterystycznéj specjalności, któréj przechowanie może jedynie na szwedzkiéj ziemi możebne.

Rozgościwszy się u „milczącéj Marysi,“ nie będziemy opisywali śniadania ani apetytu, ale jakże nie powiedzieć choć słowa o *Knäckebrödzie*, o chlebie, który tylko w Szwecji napotykamy i który jest specjalnością wyłączną tego narodu.

Kto nie był w Szwecji, nie zna, co to jest chleb północny, ten narodowy *knäckebröd*, bez którego nie ma możebnego dla Szwedów jedzenia. Jest to rodzaj sucharu, zazwyczaj wielkiemi okrągłemi talerzami pieczony, rodzaj skóry chlebnéj, kruchéj, którą w połamanych kawałach na stół podają. Od chłopa do najwykwintniejszego pana wszyscy ten chléb jadają, i bez niego się nie obędzie na żadnym stole. U bogatych pojawia się w rozmaitéj postaci, w gatunkach najrozmaitszych, od zwyczajnego aż do wyidealizowanego sucharka; ale zawsze to *knäckebröd*, któryjakby drugie *ja sa* w przeróżnych od-

długami i z zaległemi za kilka lat podatkami, z propinacją ledwie 900 złr. czyniącą, z szkółką o jednym licho płatnym nauczycielu, teraz w krótkim czasie swego urzędowania uporządkowała interesa, długi popłaciła, kamienicę za 4,000 złr. kupiła, dochód z propinacji do blisko 3,000 złr. podniosła, oświetlenie częściowe miasta zaprowadziła, część rynku i całą szeroką a dosyć długą ulicę węgierską wybrukowała, przy szkole tutejszéj oprócz księdza katechety trzech nauczycieli i jednę nauczycielkę usystemizowała i te posady odpowiednio wyposażyła, a według sił i możności widoczny ład i porządek w gospodarstwie miejskim zaprowadziła.

Dlatego téż ta ciemna zbita falanga mieszczan tutejszych nie myśli o zmianie dotychczasowych swoich zasłużonych zwierzchników, lecz ponownie z zupełném zaufaniem za nimi głosować będzie.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie. — Przed niedawnym czasem skreślając nieład w szkole sztuk pięknych w Krakowie i poniewierkę zabytków sztuki, podaliśmy wieść o posiadaniu przez prywatną osobę obrazu „Dzieciątka Jezus" Tinterettego pochodzącego ze zbiorów akademji sztuk pięknych w Krakowie. Po ogłoszeniu tego na drugi dzień, powyższy obraz zjawił się w sali szkoły sztuk pięknych, chociaż niewiadomo, czy ten sam oryginalny co był poprzednio. Zapowiedzianą również została rewizja inwentarza galerji i wszelkich zbiorów akademji sztuk pięknych nagromadzonych kosztem m. Krakowa. Dotąd jednak *ad hoc* komisji nie wyznaczono, pomimo że rzecz ta nie cierpi zwłoki.

Nędzny stan szkoły sztuk pięknych krakowskiéj potrzebuje koniecznie dozoru wyższych władz, tém bardziéj gdy obawy o los zbiorów akademji dotąd nie uspokojono, owszem ciągle krążą wieści o posiadaniu przez osoby prywatne różnych obrazów pochodzących z galerji akademickiéj. Na całym obszarze dziś ziem polskich, jedyną tego rodzaju instytucją jest akademja sztuk pięknych w Krakowie, więc jéj zaniedbanie woła o tém większą opiekę, a głos publiczny domaga się przeprowadzenia ścisłéj i gorliwéj rewizji inwentarza akademickiego przez komisję złożoną z sumiennych i kompetentnych osób. Wielką pomocą w tym względzie są dwaj profesorowie emeryci, którzy każdą własność akademji doskonale znają, poświadczyć więc będą mogli tożsamość rewidowanych przedmiotów.

Dopóki nie nastąpi sprawdzenie inwentarza i ogłoszenie właściwego stanu szkoły rzeczonéj i jéj zbiorów, wieści w szacie prawdy krążyć będą. Osobom, na których cięży zarzut złego stanu szkoły, powinno na tém wiele zależeć, jeżeli się do niczego nie poczuwają, aby rzecz ta jak najrychléj się wyjaśniła, w przeciwnym bowiem razie sprawa cała przybiera inną postać i inne za sobą skutki pociągnie.

Kłosy nr. 260 zawiera: Uskoki, powieść historyczna przez T. T. Jeża (c. d.). — Jastrząb i gołąbka, bajka Mirona. — Opuszczona, przez R.— Procesja Bożego Ciała, przez K. Wł. Wójcickiego. — Książe srebrny, powieść z czasów Iwana Groźnego przez hr. A. K. Tołstoja (c. d.). — Sobótka, przez A. Zaleskiego. — Kwiat paproci, przez K. Wł. W.—Korespondencje czasopisma *Kłosy* (Lwów, Wenecja).— Kronika paryzka.— Wieś, chata, zagroda pod Krakowem, przez O. Kolberga. — Pokłosie, przez E. Lubowskiego.— Willa nad Renem, romans Bertholda Auerbacha (c. d.). — Przegląd polityczny.

Oskar Stanisławski w Warszawie wydał komedję w 2-ch aktach p. t. „Anna sekretarzem."

„Konrad Wallenrod" prelekcja habilitacyjna dra Adama Bełcikowskiego, wyszła w osobnym przedruku.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dochodzą nas ze wszech stron reklamacje co do wyborów. Wszystkich drukować nie możemy. Zwracamy tylko uwagę, że listy wyborców były otwarte i że nikt przy wyborach na to spuszczać się nie powinien, że go zamieszczą, ale sam zawczasu zajrzeć do listy, czy jest na niéj zamieszczony. Jest to obowiązkiem obywatela, żeby swoich praw pilnował.

Winę przedwczorajszych ekscesów na Błoniach *Czas* stara się zwalić na „element czysto-demokratyczny." Nie umiemy sobie wytłómaczyć, jakim sposobem *Czas* w zgrai uliczników ujrzał ten „czysty element." My widzimy w sprawach tego gwałtu tylko gawiedź uliczną, dającą się łatwo powodować natchnieniom tych sfer, w których interesie leży rozdmuchiwanie fanatyzmu. Pomiędzy ostatnimi ekscessami a owym popłochem rzuconym na pewną część ludności krakowskiéj już przed uroczystością Bożego Ciała, widzimy wielką analogję i pokrewieństwo. Na wszelki sposób ci, których *Czasowi* podoba się nazywać „czysto-demokratycznym elementem," w obu tych wypadkach nie mogli mieć żadnego celu, a wiadomém jest z procedury sądowéj, że w razie nieznajomości sprawców podejrzenie spada najprzód na tego komu czyn mógł być pożyteczny. Dosyć głośno zresztą mówią po mieście, że ekscessa na Błoniach miały być zemstą za jakieś mniemane zabójstwo popełnione na osobie stanu duchownego.

Z drukowanéj klasyfikacji uczniów i uczennic szkoły ludowéj miejskiéj w parafji św. Florjana w Krakowie dowiadujemy się, że liczba uczniów i uczennic wynosiła w r. b. w trzech klasach razem 308, prócz tego na naukę powtarzania w niedzielę i święta uczęszczało 39 terminatorów rzemieślniczych. Czterech nauczycieli a dwie nauczycielki udzielały nauk.

Zbór izraelski od stycznia rb. ma przekazany od magistratu razem z potrzebnym na to funduszem wypłacanie nauczycieli szkoły kaźmierskiéj, którzy według wydanych im przez zbór asygnacji pensje swoje mieli z góry pobierać. Tymczasem ta wypłata następuje w terminach dowolnych, każdego miesiąca innego dnia, tak że np. jeden z nauczycieli (a zapewne więcéj jest takich) raz w styczniu zamiast 1go odebrał pensję 9go, w lutym 15go, w marcu 22go, w kwietniu, maju i czerwcu aż po 25ym. Prócz tego kontrolora p. likwidującego kwity, najczęściéj nie ma w domu, a kto tak szczęśliwy że go zastanie, to mu zwykle odpowiada, że likwidować nie będzie, bo pieniędzy nie ma w kasie. W ten sposób nauczyciele zmuszeni są do podwójnéj żebraniny, raz o swoje pensje u wydających je urzędników, a powtóre u lichwiarzy o zaciągnienie pożyczki. Przy [illegible] płacy, jaką pobierają, można sobie wyobrazić, jak opłakany jest stan tych ludzi, który przy nieszczęśliwym a niespodzianym jakim wypadku niejednego zapewne do rozpaczy doprowadzić musi. Wspomnianemu np. powyżéj nauczycielowi umarła przed kilku tygodniami 7-letnia córka, z powodu czego był przymuszony sprzedać lichwiarzowi swój kwit na opędzenie kosztów pogrzebu i z 30 reńskich swojéj pensji dać mu za to 3 reńskie procentu.

W Tarnowie panuje wielkie oburzenie z powodu nietaktownego i bezprawnego postępku władzy szkolnéj w tamtejszym gimnazjum. Uczniowie klasy czwartéj traktowani zelżywemi wyrazami przez swego nauczyciela p. M., użyli dziecinnego odwetu, mszcząc się na nim krzykiem, wrzawą i rzucaniem kałamarzy podczas lekcji. Dyrektor zakładu p. M. jakotéż nauczyciele: ks T. p. M. i dr. S. złożyli sąd doraźny i skazali siedmnastu uczniów na karę cielesną, którą na drugi dzień po wypadku sami na nich wykonali. Publiczność tarnowska żywo się zajmuje tym smutnym wypadkiem i w ogóle potępia to nadużycie władzy, za które rodzice ukaranych uczniów mają pociągnąć do odpowiedzialności winnych kierowników młodzieży.

Sprostowanie.— Po przebyciu ciężkiéj kilkomiesięcznéj choroby, dopiero obecnie zwrócono moją uwagę na artykuł zamieszczony w „Kraju," z d. 15go marca b. r., w którym autor występując przeciw komitetowi tow. rolniczego krak. cytuje fakt o niezłożeniu przezemnie rachunków za rok 1868 z administracji szkoły czernichowskiéj.

W polskim słowniku nie ma wyrazów dość dosadnych, abym mógł w przyzwoity sposób wyrazić moje zdziwienie i oburzenie przeciw takiemu zarzutowi. Nietylko bowiem rachunki zostały z d. 1 lipca 1868 przezemnie komitetowi najsumienniéj złożone, co absolutorium tegoż komitetu wystawione d. 7 lipca 1868 poświadcza, ale przeciwnie podczas mojéj dwuletniéj administracji zdołałem z przeznaczonéj subwencji krajowéj około 2,500 złr. oszczędzić, pomimo wielorakich wydatków na nowe budowle tak przy samym zakładzie jak też na Wiśle pod Kłokoczynem, pomimo, że z właściwych funduszów towarzystwa rolniczego pochodzących z wkładek rocznych członków tow. ani jednego centa na utrzymanie szkoły nie wydano.

Źródło więc, z którego autor artykułu niezawodnie w najlepszéj wierze zaczerpnął, tak bezczelnie niesumienne oszczerstwo było więcéj jak mętném. Mogło ono pochodzić od ludzi, co sami nie lubiąc składać rachunków chętnie się drugimi zasłaniają.

T. Niewiadomski
były dyrektor szkoły roln. w Czernichowie.

Podziękowanie.—Celem podniesienia czytelni miejskiéj w Zbarażu, ofiarował dr. Aleks. Sękowski znakomity dar w kwocie 100 złr. Wydział czytelni spełniając miły obowiązek, wyraża niniejszém wspaniałomyślnemu dawcy publiczne podziękowanie.

Wydział kasyna i czytelni miejskiéj w Zbarażu.

Podziękowanie — Komitet tow. bratniéj pomocy uniwersytetu jagiellońskiego składa podziękowanie zakładowi zdrojowisk wód mineralnych w Szczawnicy na Miodziusiu i p. Szalajowi, oraz zakładowi zdrojowemu w Krynicy za bezinteresowne nadesłanie wód mineralnych, nadto p. Marfiewiczowi właścicielowi łazienek za udzielanie kąpieli w swym zakładzie bezpłatnie chorym i niezamożnym uczniom uniwersytetu.

W imieniu komitetu:
Królikowski.

Samobójstwo.—We Lwowie zdarzył się znowu świeży wypadek samobójstwa. W tamtejszym ogrodzie botanicznym 5 t. m. zastrzelił się z pistoletu niejaki Malski ogrodnik ze strzelnicy.

Dobrowolny i mimowolny samobójca. — W Wiedniu pewien rzemieślnik kazał sobie dać w piwiarni piwa, wlał do niego rozczyn sinku potasu i część napoju wychylił. Powstał, wyszedł do sieni i tam padł. W czasie tym zbliża się do stołu pewien urzędnik grający w bilard i zamiast swojego piwa wychyla do dna resztę piwa zatrutego. Samobójcę uratowano, a ten co przypadkiem wypił po nim truciznę, umarł.

Posłańcy publiczni (ekspressy) w Warszawie noszą także z sobą parasole, których pożyczają przechodniom zaskoczonym deszczem na ulicy.

— Kardynał Antonelli ożenił niedawno swojego kuzyna z jakąś bogatą Hiszpanką. Pod poduszkę państwu młodym włożył kardynał tylko.... 5 miljonów franków. Czyżby nie jeden z nas nie chciał być kardynałem!

Część urzędowa.

— Cesarz udzielił radcom namiestnictwa pp. Antoniemu Mrawinczycowi i Adolfowi Stransky-Heilkron w uznaniu wiernych i szczególnych usług order żelaznéj korony trzeciéj klasy z uwolnieniem od opłat.

— Postanowieniem z d. 5go czerwca br. nadał Cesarz radcy namiestnictwa i kierownikowi krakowskiego starostwa powiatowego p. Juljuszowi Bobowskiemu i radcy namiestnictwa, a zarazem zastępcy prezydenta galicyjskiéj komisji indemnizacyjnéj p. Edwardowi Podlewskiemu tytuł i charakter radcy nadwornego z uwolnieniem od opłat.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Skutki suszy panującéj we Francji.

Tradycja ludu francuzkiego przechowała pamięć roku 1681, w którym okropna posucha wszelkie płody rolnicze zniszczyła. Susza panująca obecnie już od początku wiosny szczególnie w środkowych departamentach, obudza żywe obawy, ażeby i rok obecny podobnych klęsk na Francję nie sprowadził. Rząd rozwinął wielką czynność. Cesarscy inspektorowie rolnictwa objeżdżają kraj i zdają ministerstwu raporta, z których wynika, że jeźli ze zbóż rozmaitych (rzepaku, pszenicy, owsa i jęczmienia) zmiana powietrza zdołałaby jeszcze cośkolwiek uratować, to natomiast wszelkie rośliny pastewne już dziś z kretesem przepadły, tak, że nietylko na zimę żadnéj paszy nie będzie, ale i dziś już w polu inwentarza żywić nie można.

Ministerstwo rolnictwa ogłosiło obszerny memorjał pana Gustawa Heuzé, docenta w szkole rolniczéj w Grignon, który objeżdżając departamenta środkowe z przełożonym nad niemi inspektorem rolniczym, konstatuje przedewszystkiem ważny fakt wielce pouczający i dla naszych rolników, że wszędzie, gdzie głęboka orka zastósowaną została, skutki posuchy nierównie mniéj czuć się dają.

Przystępuje następnie p. Heuzé do wyliczania wszelkich surrogatów paszy, które obecnie jeszcze przez wczesne obsianie zniszczonych obszarów i przez obranie lasów z gałęzi, a ogrodów, aleji i winnic z latorośli zyskać można. Cały ten rejestr paszy zastępczéj nie zawiera nic nowego ma tylko tę stronę praktyczną, któréj Francuzi nigdy nie zaniedbują, że mniéj zaradnéj części rolników w samą porę wszystko przypomina i do spiesznego zaradzenia zachęca.

W rzędzie poleconych środków zastąpienia straconéj paszy znajdujemy n. p. wysiew maisu, wszelkich gatunków turnipsów i rzepy, siew gryki, gorczycy, zasiew mieszaniny rzepaku i żyta na rychłą paszę wiosenną, zbieranie gałęzi wszelkich gatunków drzew, sprzęt staranny żołędzi i dzikich kasztanów, użycie liści i zrzynków winorośli i t. p. znane rzeczy. Radzi przytém p. Heuzé spaść wszelką słomę, którą radzi polewać mielassą — a natomiast przysposobić surrogaty z podściełki, takie jak oczerety, trzciny, wrzosy, mchy, nareszcie torf i suchę ziemię z dodaniem wapna, celem szybciejszego rozkładu. — (W Polsce i bez zasięgania rad akademickich umieją, kiedy bieda, spaść nietylko wszystką słomę, ale i dachy.) Wszystko to, jak widzimy, są stare, znane rzeczy.

Uderza natomiast zupełny niedostatek rad zastósowania środków ze znajomości chemji organicznéj zyskanych. Przypominamy tylko teorję paszenia przez Gruwena i innych w Niemczech opracowaną i z wielkim skutkiem zastósowywaną, a polegającą na tém, aby mniejszą ilością stósownie mięszanéj paszy osiągnąć skutki, które się przy zwyczajnéj bezładnéj paszy dopiero znacznie większą jéj ilością osiągają.

Mimo wszelkich nadsiewów, zbierania gałęzi, spasania słomy, któréj nie będzie i t. p. zabiegów, skończy się ostatecznie na tém, że niedostatek paszy będzie trzeba zastąpić sprowadzeniem zboża, ziemniaków i makuchów z zagranicy, a w takim razie wielką wartość miałoby dokładne wyłuszczenie, w jaki to sposób przez stósowne mieszanie paszy zyskać można najwłaściwszy i najbardziéj do organizmu ciał zwierzęcych przypadający stosunek części azotowych do bezazotowych, a przez to np. sześćdziesięciu centnarami opędzić zwykłą potrzebę stu centnarów.

Nam zaś, którzy podług wszelkiego prawdopodobieństwa będziemy ostatecznymi liwerantami niedoboru wynikłego z posuchy panującéj we Francji, warto zwrócić uwagę na to, że ceny zbóż wszelkich niezawodnie pójdą w górę i po cenach nizkich przedwcześnie zbywać ich nie należy.

W interesie producentów naszych będziemy mieli baczne oko na ruchy handlowe pojawiające się po wszystkich drogach zwykłéj odstawy ku Francji i starać się będziemy wcześnie zawiadamiać czytelników naszych o każdym widoku podwyższenia cen, jaki się okaże.

— *Przewodnik ekonomiczny* z dniem 1 lipca b. r. rozpoczął 2gie ćwierćrocze swego istnienia. Zdawało się, że pismo wydawane staraniem towarzystwa gosp.-rolniczego, tudzież banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, niemniej towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zainteresuje czytającą publiczność, mianowicie zaś światłych gospodarzy wiejskich i właścicieli większych posiadłości. Przemawiał zatém dobór artykułów sumiennie wypracowanych, urozmaicały pismo doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe, sprawozdania z posiedzeń towarzystw i zamknięcia rachunkowe banków krajowych, a w końcu nawet tabelka kursowa, niezbędny dodatek nie koniecznie dodatniego zamiłowania się w spekulacjach giełdowych. Redakcji pisma podjął się z prawdziwém poświęceniem p. Ignacy Sołdraczyński, gospodarz praktyczny i mąż zaszczytnie znany. na polu piśmiennictwa ekonomicznego, porzuciwszy miłe zacisze wiejskiéj siedziby swojéj dla mozolenia się w mieście tą pożyteczną pracą społeczną. Atoli jak dotąd mała tylko liczba abonentów zainteresowała się tém pismem. Ogół pozostał obojętnym na pożytki uczciwéj pracy.

Jak we wszystkiem bez przewodnika obejść się lubiemy, tak i tu. Nie uznajemy potrzeby *Przewodnika ekonomicznego* i nie dziw, bo każdy wszakże już z urodzenia mniema się zawołanym być gospodarzem. Prawić szumnie o postępie i bez pisma potrafimy, frazesami o gospodarstwie społeczném czyli ekonomji politycznéj nie trudno blagować; pocóż więc 50 centów miesięcznie wyrzucić na prenumeratę pisma, którego nikt nie wymaga? Otóż i w tém całe nieszczęście nasze, iż kiedy w ościennych krajach oświata i postęp wymagają koniecznie pisemek i pism poważnych tego rodzaju, my tych wymogów ani znamy, ani stawiamy. Trzy guldeny wydać półrocznie na pismo pouczające, poświęcone sprawom rolnictwa, przemysłu, handlu i ubezpieczeń, to snadnid za dużo! Politykomanja i preferans stanie za wszystko, a gdzie w rozmaitościach nie znajdziesz szkandaliku jakiego, już z góry brak pociągu do czytania. Któż w końcu nie zna naszego wstrętu do czytania, szczególniéj na wsi?

Przypomina nam się dowcipna ilustracja zamieszczona przed laty w dzienniku teatralnym niemieckim, gdzie żebrak pragnący komfortu zasiadł sobie za stołem, jakby na kasą na plantacjach publicznych, pod rozłożystym parasolem i wywiesił wielkiemi literami napis: „tu się żebrze!" by nie potrzebował inkomodować się wyciąganiem ręki do każdego z przechodniów. Obawiamy się, iżby na bramach dworów wiejskich, w wielu okolicach kraju nie spotkaliśmy się z odmiennym — acz podobnym poniekąd napisem: „tu się nic zgoła nie czyta!" Byłby to może najpraktyczniejszy sposób wyrzeczenia stę prenumeraty, a wychodzi na to samo: jak kiedy jeden z zamożnych obywateli kraju, mąż mający pretensję stanięcia na świeczniku, pomawiany o zachcianki posady namiestnika, odesłał raz po raz przesłaną mu za darmo broszurę ekonomiczną, zdaje się pod tém samém hasłem: „tu się nic zgoła nie czyta."

Wyciąg z protokółu posiedzenia komitetu c. k. tow. gosp. galic. z d. 8 czerwca 1870.

I. Na przedstawienie oddziału horodeńsko-kołomyiskiego uchwalono dwóch członków tamtejszych uwolnić od płacenia rat, a dwom innym zniżyć wkładkę do 3 złr.

II. Uchwalono zwołać radę ogólną na dzień 24 czerwca do Lwowa.

III. Przychodzi ponownie pod obrady nagląca sprawa zaprojektowanego przez ministerstwo kursu rolniczego we Lwowie lub w Dublanach podczas ferji szkolnych, a po wyczerpaniu dyskusji w tym przedmiocie, tak co do odpowiedzi mającéj się przesłać ministerstwu, jakotéż co do warunków konkursu, składu odnośnej komisji, kwestji kosztów, miejscowości i innych szczegółów — zapadają następujące uchwały:

1. W uzupełnieniu poprzedniego telegramu odpowiedzieć ministerstwu przez c. k. namiestnictwo pisemnie, iż komitet podejmuje się urządzenia kursu rolniczego za uzyskaniem subwencji w kwocie 6000 zł.; oświadczyć się za Dublanami, gdzie znajdą się odpowiednie sale i nierównie tańsze niż we Lwowie pomieszczenie i utrzymanie dla 50 słuchaczy; sił naukowych dostarczą po części Dublany, po części pozyska je komitet z zewnątrz, nadmienić przytem, iż w nadziei otrzymania zasiłku, rozpisano już konkurs, a treść odpowiedzi powyższéj udzielić wydziałowi krajowemu.

2. Rownocześnie rozpisać konkurs i ogłosić w dziennikach, jakotéż udzielić towarz. pedagog, radom powiatowym i oddziałowym do rozpowszechnienia z następującemi warunkami:

a) Kurs otwarty będzie w Dublanach od 15 lipca do 31 sierpnia r. b.

b) Liczba słuchaczy nie może przenosić 50.

c) Każdy przyjęty kandydat otrzyma na swe utrzymanie przez czas kursu 60 zł. w trzech równych ratach co dni 15 z góry, tudzież zwrot kosztów podróży tam i napowrót, biorąc za podstawę na kolejach taryfę biletów III. klasy, a na drogach milowe według taryfy dyliżansowéj.

d) Wikt, pranie i usługę dostarczać będzie na żądanie traktjernik miejscowy za pomierną cenę. Pomieszczenie zaś nastąpi w zakładzie (dla 30 słuchaczy) bezpłatnie, po części na wsi za mierną opłatą.

e) Termin do wniesienia podań najdaléj do końca czerwca. W podaniach wykazać wiek i odbyto szkoły.

f) Ubiegać się mogą wszyscy nauczyciele szkół ludowych z Galicji i WKs. Krakowskiego z wyjątkiem Bukowiny.

3. Do ułożenia planu i wprowadzenia kursu w życie mianować komisję z 5ciu, w skład któréj wchodzić będą ze strony komitetu dyrektor szkoły dublańskiéj i obaj referenci pp. dr. Feliks i Henryk Strzeleccy, 1 delegat tow. pedagog., a jedno miejsce pozostanie dla delegata wydziału krajowego.

4. Odnieść się do tow. roln. czeskiego z prośbą o udzielenie odnośnych formularzy co do takiego kursu w Tetschen, Liebwerd i Taborze.

Przy téj sposobności wzięto do wiadomości udzieloną z namiestnictwa odpowiedź tow. peda. w przedmiocie zażądanéj subwencji na otwarcie wędrownego kursu rolniczego.

IV. Na wniosek tegoż referenta zatwierdzono przedłożony przez dyrekcję dublańską przządek egzaminów z drugiego półrocza roku szkolnego 1869/70, według którego egzamina odbyć się mają w dniach od 21 do 30 czerwca i uchwalono: Przesłać zwykłe ogłoszenia i zawiadomienia do dzienników, do namiestnictwa i wydziału krajowego.

Delegatów ma wyznaczyć p. referent w porozumieniu z prezydjum komitetu.

V. Tenże referent przedkłada wypracowany przez dyrekcję dubl. statut stacji doświadczalnéj machin i narzędzi rolniczych, który komitet przyjmuje z małemi zmianami i poleca takowy ogłosić w *Rolniku* i innych dziennikach.

VI. Ułożony przez referenta spraw statystycznych dr. Chłędowskiego rozkład prac statystycznych na rok bieżący, uchwalono odesłać do ścieśnionéj komisji statystycznéj i w skład téjże zaprosić pp. Henryka Strzeleckiego, Cezarego Hallera i wyż wzmiankowanego referenta.

Również uchwalono na wniosek prezesa: odesłać do osobnéj komisji wypracowane przez p. Hen. Strzeleckiego unormowania rachunkowości tow. szkoły i folwarku, z tém jednak zastrzeżeniem, iż co komisja ta uchwali, prezydjum komitetu upoważnioném być ma przeprowadzić bezzwłocznie, bez dalszego wnoszenia na komitet.

Do komisji powołano pp. H. Strzeleckiego, Podlewskiego i Hallera.

VII. Wzięto do wiadomości, iż delegowana do Snopkowa komisja, lustrację swą odbyła.

VIII. Na zapytanie oddziału husiatyńskiego, jak ma sobie postąpić w kwestji wystawy husiatyńskiéj, którą odroczył jedynie dlatego, iż nie był pewnym przyzwolenia ze strony rządu rosyjskiego otwarcia granicy w czasie wystawy. obecnie zaś toż przyzwolenie otrzymał, a nie jest pewnym, czyli je na rok przyszły uzyska, uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta p. Podlewskiego. odpowiedzieć iż wobec wystawy Ułaszkowieckiéj, o któréj oddział nie wiedział, starając się o pozwolenie u rządu rosyjskiego — mała jest nadzieja powodzenia dla wystawy husiatyńskéj. Doradzać przeto, iżby oddział okoliczność tę ogłosił dziennikami, a wystawę odroczył do roku przyszłego; w swoim zaś czasie poczynił kroki u rządu rosyjskiego w celu uzyskania tak pożądanego pozwolenia.

S. Smarzewski
prezes tow. gosp.

Oświęcim 6 lipca.

Na targ dzisiejszy dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 2,100 sztuk. Płacono za sztukę 750 fnt. 227½ złr., za 650 fnt. 192½ złr., za 500 fnt. 140 złr.

Za cetnar podług wiedeńskiego rachunku 31¾ do 32¼ złr. Pozostało niesprzedanych 157 wołów.

— *Wylosowanie listów zastawnych Zakładu kredytowego włościańskiego* emisji z roku 1869 w ilości 71.500 złr. w. a. nastąpi w d. 16 lipca b. r. o godzinie 10 przed południem w lokalnościach Zakładu.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 7 lipca. *Bohemia* donosi, że po ogłoszeniu dogmatu o nieomylności mniejszość zaprotestuje i natychmiast opuści sobór.

O nowych rokowaniach Beusta z Czechami nic tu nie wiadomo.

Wczoraj wieczór rzucono petardę w pobliżu sądu karnego. Zarządzone śledztwo pozostało dotychczas bez skutku. Znawcy wojskowi utrzymują, że petarda napełniona była dynamitem.

Przy wyborach na dziekana wydziału prawniczego zwyciężył czeski kandydat radca wyższego sądu krajowego pan Petruczka.

Peszt 6 lipca. Żydzi prawowierni otrzymali pozwolenie do zwołania zjazdu w celu wypracowania prawowiernych statutów.

Bruksela 6 lipca. Zgromadzenie prawicy postanowiło bezwarunkowo popierać gabinet d'Anethana.

Paryż 7 lipca. Telegram z Wiednia donosi, że w skutek kandydatury na tron hiszpański ks. Leopolda Hohenzollern nastąpiła wymiana depesz między gabinetami. Zapewniają, że gabinety londyński, florencki i wiedeński połączą się z Francją na polu akcji dyplomatycznéj, by usunąć trudności.

Oświadczenie Grammonta w izbie przyjęto z uniesieniem oklaskami; uważają je za rodzaj wypowiedzenia wojny.

Książe Napoleon ma się udać do Florencji na wyraźne życzenie cesarza.

Paryż 7 lipca. Grammont miał wystosować bardzo energiczną notę do Berlina, w któréj w sposób zupełnie niedwuznaczny wykazuje niebezpieczeństwa, połączone z utrzymaniem kandydatury na tron hiszpański ks. Leopolda Hohenzollerna.

Daléj słychać, że minister marynarki wysłał rozkaz do eskadry krążącéj na morzu Śródziemném, by była w pogotowiu. Portom wojennym rozkazano przysposobić okręty przewozowe.

Krąży pogłoska, że Benedetti odwołany został z posady ambasadora.

Paryż 7 lipca. Francja wezwała rząd pruski, by zakazał ks. Leopoldowi Hohenzollernowi przyjęcia korony hiszpańskiéj i zaręczył, że tenże książę Niemiec nie opuści.

Gdyby rząd pruski na to żądanie się nie zgodził, wojna nie dałaby się uniknąć. Anglja, Austrja i Włochy popierają żądania Francji.

Paryż 7 lipca. W tutejszych kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, że król pruski postanowił już podobno zakazać księciu Hohenzollern przyjęcia korony hiszpańskiéj.

W ministerstwie wojny panuje wielka ruchliwość; z Algieru wycofano wojsko do Francji. Powołano urlopników.

Sądzą, że Francja wyczekiwać będzie postanowienia kortezów, zanim działać zacznie.

Madryt 6 lipca. Zapewniają, że kortezy zwołane zostaną na dzień 20 lipca.

Imparcial powiada, że na naradzie ministerjalnéj w La Granja panowała zupełna jednomyślność. Rejent pochwalił postępowanie Prima.

Wszyscy ministrowie umocowali ministerstwo do rozpoczęcia wszelkich potrzebnych rokowań dyplomatycznych, by przedstawić kortezom kandydata według życzenia większości posłów. Ministerjalni spodziewają się, że kandydat otrzyma 200 głosów. Eskadra hiszpańska popłynie po niego do jednego z portów niemieckich.

Londyn 6 lipca. *Morning-Post* ogłasza telegram z Tientsin, według którego w d. 21 czerwca powstało w Pekingu wzburzenie ludu przeciw Francuzom. Wszyscy księża francuzcy, siostry miłosierdzia, francuzki intendant hr. Rochechouart, konzul francuzki i 3 Moskali zostali zamordowani. Kościół katedralny spalono.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 7 lipca.

M. Sprawa kandydatury księcia Hohenzollern tak dalece zajmuje i niepokoi umysły, iż nawet nader ciekawe epizody z procesu robotników, któreby kiedy indziéj niezawodnie wywołały ogromną senzację, przemijają spokojnie niezwracając nawet na siebie uwagi publicznéj. Do takich epizodów należą zeznania świadków, wskazujące na tajne stosunki między hr. Taaffe i niejakim panem v. Bauer w Bernie a niektórymi przywódzcami robotników — podobno panowie ci zamyślali wyzyskać ruchy robotników na rzecz partji klerykalnéj i reakcyjnéj.

Sam przebieg procesu sprawia nader przykre wrażenie nawet w kołach niepodzielających bynajmniéj zdań i tendencji robotników.

Główne dowody, na jakich się oskarżenie opiera, są tego rodzaju, że ich jakoś nikt na serjo brać nie chce, ani publiczność, ani oskarżeni, którzy na nie tylko szyderczym śmiechem odpowiadają. Trudno téż inaczéj traktować „kompromitujące" wyrzeczenie, jak np. „dajcie mi tylko dziesięć armat, a zdobędę cały Wiedeń" i t. p.

Głównymi świadkami obciążającymi są: Edmund Mühlwasser, prawdopodobnie ajent policyjny, człowiek podły i nikczemny, ukarany dwukrotnie za kradzież — i niejaka p. Podany, kobieta publiczna.

Oskarżeni przesiadują już w więzieniu śledczém siedm miesięcy!

W Krakowie odbywa się ponowne głosowanie na trzeciego posła — zdaje się, że powinien się utrzymać p. Chrzanowski, lubo tylko reakcja za Warszauerem agituje — opozycja nie miesza się. Mówimy wyżéj o nadużyciach przy głosowaniu.

Pan Chrzanowski ogłosił list do red. *Czasu*, w którym z powodu wzmiankowanych już przez nas twierdzeń *Czasu* mówi: „Jeżeli to był ze strony redakcji tylko manewr wyborczy, to muszę wyznać, iż nie był lojalnym." My o postępowaniu *Czasu* względem nas to samośmy wczoraj powiedzieli.

W uzupełnieniu koresp. i telegramów dopisujemy: W Rzeszowie wybrany Czerkawski przeciw Zbyszewskiemu, w Jarosławiu Badeni przeciw Czartoryskiemu. Rezultat z wyborów włościańskich w ogóle zły; z miast na pół rezolucyjny, na pół rządowy; z większych posiadłości prawdopodobnie będzie przeważnie ministerjalny — słowem będziemy mieli zamiast sejmu „radę familijną". Szczęście że téj rady żywot musi być nader krótki.

Wiedeń zajmuje się obecnie trzema rzeczami: tajemniczemi konszachtami rządu z Moskwą, wyborami w Galicji i procesem robotników o zdradę główną. Konszachty z Moskwą, to ulubiony plan p. Beusta, który trwa w nienawiści przeciw Prusom i chciałby za pomocą Moskwy przywrócić Austrji stanowisko w Niemczech. Kierunek ten bezpośrednio skrupia się na Galicji. „Nie można jéj praw przyznać, żeby się Moskwie nie narazić."

O wyborach w Galicji piszą wiedeńskie dzienniki, że rząd i stronnictwo feudalno-klerykalne będzie miało przewagę i słuszną robią uwagę:

„Gdyby minister rodak rzeczywiście chciał pomódz Galicji do uzyskania jéj praw, toby się sam starał o to, żeby sejm galicyjski był opozycyjnym, bo mógłby wtedy wskazać Niemcom, że trzeba tę opozycję zadowolnić. „Jeżeli zaś sejm będzie radą familijną tylko, to przecież Niemcy nie będą potrzebowali respektować go."

Zaprawdę, niezbita to loika.

O procesie robotników pisze powyżéj korespondent.

Konflikt francuzko-pruski o hiszpańską koronę zajmuje przeważnie uwagę całéj Europy. Wszystkie giełdy powitały go znaczną bardzo zniżką, a popłoch ztąd powstały wzmaga się raczéj niż upada.

Dzisiejsze wiadomości brzmią znów bardzo wojennie. Oświadczenia Olliviera i Grammonta na interpelacje w ciele prawodawczém brzmiały bardzo kategorycznie i przyjęte zostały przez izbę i publiczność z wielkiém zadowoleniem. Drażliwość Francuzów do najwyższego stopnia jest poruszoną i rząd choćby nie chciał musi energicznie wystąpić. Obiegają w Paryżu pogłoski o rozkazie do floty w Tulonie, Brest i Cherburgu, aby się natychmiast uzbroiła.

Mówią także o *ultimatum* do rządu pruskiego. Wiadomości te przynajmniéj co do *ultimatum* muszą być przedwczesne, bo jak dotąd rząd pruski nie objawił wyraźnie swego zdania, czy chce popierać kandydaturę księcia Hohenzollern. Jednakże właśnie milczenie tego rządu, milczenie jego organów urzędowych daje wiele do myślenia. Jedynie *Börsen Ztg.* przerywa to milczenie, a artykuł jéj nie przyczyni się zapewne do uspokojenia umysłów. Powiada ona, że jeżeli już książe Rumunji jest ważną placówką, tém ważniejszą dla dobra ludzkości (?!) rolę mógłby odegrać król hiszpański, działając przeciw niebezpiecznym zamachom. Krzyk francuzkich gazet, powiada daléj ten dziennik, nie zastraszy hr. Bismarka, nie spowoduje księcia Hohenzollern do odmówienia korony, którą wszędzie napróżno ofiarowano, a nad którą nareszcie zlitował się niemiecki książe.

Jeżeli tak samo jak dziennik berliński rozumuje rząd pruski, w takim razie można się spodziewać groźnych zawikłań.

Zanotować tu wypada, że ks. Napoleon wyjeżdża w misji do Florencji.

Wobec tych wypadków ważną jest rzeczą obsadzenie wakującéj po Clarendonie posady ministra spraw zewnętrznych w Anglji. Obsadzenie jéj Granvillem nie byłoby zapewne bardzo miłém dla cesarza Napoleona, któremu Granville jest bardzo niechętnym.

W Rzymie ukończono już obrady nad nieomylnością. Można się spodziewać, że dogmat ten wkrótce ogłoszonym zostanie; 60 zapisanych jeszcze mowców zrzekło się głosu.

Ostatnie telegramy.

Tarnów 8 lipca. Mimo silnych agitacji Kaczkowskiego **Rutowski** posłem. Ziemiałkowski przepadł. Niemcy i żydzi nie pomogli.

Przemyśl 7 lipca. W téj chwili huk moździerzy oznajmił wybór posła. Znaczną większością wybranym został książe **Adam Sapieha**.

Kołomyja 8 lipca. W Kołomyi z miasta na 689 głosujących otrzymał **Bogdanowicz** 523 głosów.

Praga 8 lipca. Świetne zwycięztwo, daleko większe jak ostatnim razem. W staréj Pradze większość 448, zeszłoroczna była tylko 161; Śmichów 125, zeszłoroczna 32; Pilsen 504, zeszłoroczna 227; Pisek 295, zeszłoroczna 131. Wszędzie deklaranci daleko znaczniejszą większością jak w zeszłym roku.

Praga 8 lipca. Dotychczasowe rezultata wyborów po miastach w okręgach pragskich: Altstadt, Neustadt, Hradszin, Karolinenthal, w Śmiechowie, Wyszehradzie, w Pilsen, Kuttenberg—wszędzie wybrani deklaranci.

Berlin 8 lipca. *Nord. Ztg.* (organ Bismarka) mówi, że dowiaduje się dopiero z oświadczenia Grammonta (naiwność, Red.) o przyjęciu kandydatury przez Hohenzollerna. Dowodzi, że wojna z Hiszpanją lub z Niemcami byłaby bezrozumną, z Niemcami dla tego, gdyż przeobrażenie Niemiec ma na celu tylko narodowe widoki, a Prusy interesa partykularne narodowym podporządkowują. *Nord. Ztg.* spodziewa się pokojowego rozwoju rzeczy.

Paryż 8 lipca. *Constitutionnel* mówi: Jak tylko się rząd przekona o uporze hiszpańskiego ministerstwa, zerwie z nim dyplomatyczne stosunki. Rząd nie zadowolni się wymijającemi odpowiedziami Prus. Prusy muszą zabronić księciu Hohenzollern przyjęcia tronu—tak jak Ludwik Filip zabronił księciu Nemours przyjęcia korony belgijskiéj, tak jak Anglja i Rossja zabroniły księciu Albrechtowi i ks. Leuchtenbergskiemu przyjęcia korony greckiéj, tak jak Napoleon zabronił ks. Muratowi przyjęcia korony neapolitańskiéj. *Constitutionnel* kończy: rząd znosi się z mocarstwami, które w duchu pokojowym w Madrycie i w Berlinie działają.

Londyn 8 lipca. *Times* i *Standard* mówią, że Anglja nie może przyzwolić na Hohenzollerna kandydaturę do tronu—spodziewają się blizkiego zagodzenia sporu.

Madryt 8 lipca. Kandydatura Hohenzollerna będzie mocarstwom oficjalnie notyfikowaną.

Kraków 5 godzina. Zamknięte głosowanie. Kandydat postępowy **Leon Chrzanowski** wybrany stanowczo. Głosowało 816. Chrzanowski otrzymał **434**. Warszauer kandydat *Czasu* upadł.

Kursa. — Wiedeń 8 lipca g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 59 65.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68.25 — Londyn 121.30. Srebro 118.35. Dukat 9.70⁵/₁₀. Akcje kred. 255.80.— Lombardy 195.50.— Losy z 1860 r. 96 40. — Losy z 1864 r. 115.50.— Akcje franko-austr. 108.—.— Napoleony 9.72½. Akcje kolei Karola Ludwika 241.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 204.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 162.—. — Akcje Banku 715.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 104.50.—. Akcje banku jen. 78.50.— Renta w srebrze 68.80. — Galic. oblig. indemn. 74.25. — Bank obrotu 113.50. — Akcje anglo-banku 254.75. — Kolej rządowa 365.— — Kolej siedmiogrodzka 171.—. — Kolej Rudolfa 164.75. — Koléj pardubicka 175.—. — Koléj północna 209.25.— Tramway 189.75. Bank budowy 63.50. — Koléj wschodnia 94.—. — Alföld 170.50. —

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

L. 284 praes.

Ogłoszenie Konkursu.

Celem obsadzenia posady Radcy starszego przy magistracie krakowskim, ogłasza się ponownie na mocy postanowienia rady miejskiéj z dnia 24 czerwca b. r. konkurs, po dzień ostatni sierpnia rb. trwający.

Ubiegający się o posadę tę, do któréj płaca złr. 1.800 w. a. jest przywiązaną, winni są podania swoje do rady miejskiéj na ręce prezydenta miasta wystósować i w takowych wykazać: wiek, miejsce urodzenia i przebieg życia, oraz dołączyć świadectwa z odbytych nauk prawniczych i ze złożonych egzaminów praktycznych dla urzędników administracyjnych przepisanych, nakoniec z wprawy urzędniczéj w służbie rządowéj lub gminnéj nabytéj.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu krakowskiego, winni są stopień pokrewieństwa lub powinowactwa wykazać.

Nadmienia się w końcu, że posada radcy starszego jest stałą i że urzędnikom magistratu krakowskiego zapewnionem jest prawo do emerytury według przepisów dla urzędników państwa wydanych.

Kraków d. 1 lipca 1870.

Prezydent miasta
Dr. Dietl.

755(1-3)

NOWOŚCI LITERACKIE

Wydane nakładem i w komisie księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

Pierwsze tłumaczenie polskie najsławniejszéj powieści angielskiego powieściopisarza

K. DICKENSA „KLUB PIKWIKA"

2 tomy, wyszło właśnie jako tom IV. V. bibl. zagr. powieści; cena 3 złr.

Poprzednie tomy bibl. zagr. powieści i rom. zawierają:

I *Caballero F.* „Klemencja" powieść hiszpańska. Przełożył Ajo, 8vo 1869 1 złr. 50 ct.
II. *Caracciollo Henryka.* Tajemnice klasztoru neapolitańskiego, pamiętniki z włosk. oryg. przełożył Ajo, 8vo 1869 1 złr.
III. *Feuillet Oktawian.* Hrabia de Camors, powieść z francuzkiego przełożona, 8vo 1869 1 złr. 25 ct.
VII. *Gaboriau Emil.* Gdzie winowajca? powieść z francuzkiego przełożona, 8vo 2 tomy w 1 1870 2 złr.
IX *Schwarz Marja Zofja* „Być albo nie być" powieść szwedzka. II. Tomy w 1. 1870 2 złr.

W druku znajdują się:

VI. *Schwartz* M. Z. „Majątek albo imię" powieść szwedzka.
VII. *Berthons* „Poświęcenie kobiety," tłom. z francuzkiego.

Nakładem i w komisie wyszło świeżo:

Biliński Leon. Studja nad podatkiem dochodowym, szkic krytyczny umiejętności skarbowéj, Tom I, 8vo (z przedpłatą 50 ct. na tom II) 1870 3 złr.
Stadnicki Kazimierz. Olgierd i Kiejstut synowie Gedymina W. księcia Litwy. 8vo 1870 2 złr. 40 ct.
Teleżyński A. Olej skalny i jego zastosowanie w przemyśle i w życiu codziennem. 16ka 1870 90 ct. 751 (2-2)

Kosiarzy

Górali z gór nadkrakowskich do sieczenia zboża na grabki można zaraz zamówić, czy to do Galicji, Podola rosyjskiego lub Wołynia przez Dom komissowo-handlowy L. Sroczyńskiego w Krakowie rynek Nr. 36, we Lwowie ul. Nowa Nr. 15.

Handel pod firmą

A. Gumplowicz

w Krakowie, poleca

Obicia pokojowe

zwój 13 łokci od 15 cent. do 5 złr. z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane.

Obicia przeszłoroczne

wyprzedaje po połowie cen fabrycznych. Próbki na żądanie przesyła franco.

Ceraty 236(27-7)

na meble, stoły i posadzki w wielkim wyborze.

Skład przy ulicy Grodzkiéj pod l. 63 na Iszém piętrze.

we Lwowie przy placu św. Ducha l. 45.

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują w jednéj chwili po użyciu rurek anti-astmatycznych **p. Levasseur** 19, rue de la Monnaie w Paryżu. Dostać można w Krakowie w aptece pana W. **Redyka** i **J. Trauczyńskiego** — we Lwowie w aptece pana **Mikolasza** — w Brodach u pana **Kulaka**. 377(17-53)

Dwa domy murowane

z ogródkiem, w Krakowie przy ulicy Łobzowskiéj pod l. 96 dzielnica IV.

są na sprzedaż

z wolnéj ręki za cenę 4500 złr. w. a. Bliższa wiadomość tamże u właściciela pod l. 97 dzielnica IV. 716(2-2)

Kancelarja Adwokata
Dra Michała Koczyńskiego

przeniesioną została do domu p. l. 338 (dawniéj Bętkowskich) przy ulicy Florjańskiéj. 754(1-3)

Sensation.

650(10-12)

Patent amerykański.

Któżby nie chciał mieć zębów pięknych i zdrowych? To zaś osiągnąć można tylko przez używanie *nowych elektrycznych kauczukowych szczoteczek do zębów (bez szczeciny).* Te najnowszego wyrobu szczoteczki uznane tysiącznemi świadectwami i listami pochwalnemi, są wyrobione z kauczuku i zamiast szczeciny, są zaopatrzone kauczukowemi kolcami zarobionemi w najdrobniejsze szpary zębów przez co wszelki osad szkodliwy łatwo oczyszczają. Kauczuk posiada w sobie siłę elektryczną, którą wydobywa się przez tarcie, z tego zaś pochodzi, że przez tarcie nietylko zęby się czyszczą, ale zarazem i polerują. — Szczoteczki te nie kaleczą dziąseł, podług uznania lekarzy, powinny być użyte już dla dzieci i młodzieży, aby zapobiedz psuciu się zębów. Oprócz tego szczoteczki te są nader trwałe i jedna wystarczy na cały rok. 1 szt. 90 cent.

Za 1 guldena apparat parowy do oczyszczenia szkodliwego powietrza. Jestto kociołek parowy, napełniony odpowiedniemi perfumami, który ogrzany spirytusową lampą, połączoną z tymże przyrządem, za pomocą z rozgrzania powstałéj pary, w paru minutach rozpędza szkodliwe lub niemiłe wyziewy i nadzwyczaj mitym zapachem zapełnia pokoje. Nieodzowny w szkołach, szpitalach, urzędach, pracowniach, mieszkaniach, jak i w każdym salonie. Apparat ten wykonany z bronzu bardzo gustownie, że za ozdobę służyć może. Kosztuje tylko 1 złr. Flaszka perfum odpowiednich, wraz z spirytusem 50 cent. — (wystarcza na 50 razy).

Dla bezpieczeństwa

własnéj osoby jak i majątku rzeczą jest nader pożyteczną, a nawet konieczną posiadać dobrą broń, a tą bez zaprzeczenia są nowo udoskonalone **Rewolwery Lefaucheux**'go, z zamkiem bezpieczeństwa, podwójnemi lufami, 6-strzałowe — raz nabiwszy, można dać sześć pewnych strzałów w ciągu jednéj minuty.

1 szt. 7 milim. fl. 15. 100 naboj. fl. 3.50
1 „ 9 „ 17. „ „ 4
1 „ 12 „ 19. „ „ 5.50

Zwycięztwo nauki.

Udało się nakoniec jednemu z znakomitych chemikow tegoczesnych wynaleść w dziedzinie kosmetyków to, nad czem wieki smarzyło sobie głowy tylu uczonych. — Nowo wynaleziona *Athem-Präserwatiw* zabezpiecza od wszelkich szkodliwych wyziewów, zwłaszcza w chorobach, takowe ubezwładnia, bez użycia wszelkiéj wody do ust, zęby i dziąsła utrzymuje świeże i zdrowe. — Dla palących tytuń szczególniej do polecenia, w jednéj bowiem chwili niemiły odór tytuniu usuwa, a natomiast usta miłą oziębiającą napełnia wonią — jako artykuł toaletowy, niezbędny dla każdego. Rano wypłukawszy nią usta, na cały dzień pozostawia przyjemny zapach. — Esencja ta jest zupełnie odmienna od wszystkich dotychczasowych — jest całkiem nowym przez wysoko w świecie uczonym położone osoby ocenionym i jako za najlepszy uznanym wynalazkiem. Flaszka razem z objaśn. użycia 90 ct.

Elektro-galwan. pierścienie

nadzwyczaj ważny dla każdego wynalazek. Faktem to już przez najznakomitszych medyków uznanym, że galwanizm nadzwyczaj dobroczynnie wywiera skutki w poniżéj wymienionych słabościach; podług zdania jednego z najsławniejszych paryzkich lekarzy, wykonane pierścionki z nowego złota, wewnątrz których znajduje się drut elektromagnetyczny, mają tę własność, że zabezpieczają i leczą od podagry, reumatyzmu cierpień nerwowych, dolegliwości serca, bólu głowy i t. d. Pierścień taki gładki kosztuje tylko 90 cen. i bywa przez każdego lekarza polecanym.

Najnowszy wynalazek.

srebrne guziczki do przyszywania do koszul z srebra 13łéj próby.

Wynalazkiem tym połączono elegancję z oszczędnością. Pomyślmy tylko, że taki guziczek może przetrwać Bóg wie jak długo, że od zużytéj do nowéj można go przyszyć koszuli i pomimo to nigdy na wartości nie traci, podczas gdy inne guziki przez pranie, maglowanie, prasowanie i noszenie ciągle się psują a nie zawodnie każdy uzna, że tylko takie guziczki kupować należy. Do każdego tuzina dołącza się poręczenie za dobre złoto lub srebro.

Cena dlatego tak niska, aby uzyskać jak najliczniejsze rozpowszechnienie tego artykułu. Tuzin najpiękniejszych gilosyzowanych srebrnych 85 c. gładkich 70 c.

Interesująca rączka do pióra.

kiedy J. Ces. Mość Napoleon III. zabierał się do pisania dzieła o Juljuszu Cezarze, polecił aby zręczny jaki mechanik wynalazł rączkę do pióra taką, którąby uchraniała piszącego od ciągłego maczania pióra w atramencie i wszelkie inne rekwizyta do pisania zastąpiła. Zadanie to z zupełnem zadowoleniem w całości spełnionem zostało, gdyż w 8miu dniach przedstawiono J. Ces. Mości tę rączkę do pióra. Pan Gilbert Rochée udoskonalił ją jeszcze i otrzymał za nią 50 napoleonów, ponieważ przewyższyła nawet oczekiwanie; zawiadomiony o tem dopiero teraz przez wynalazcę, przyjąłem wyłączny skład na całą ustr. węg. monarchję. Rączka ta jest z chińskiego srebra, zamykana, konstrukcja jéj jest tego rodzaju, że można nią pisać bez przeszkody od rana do wieczora, i napływ atramentu rególować stósownie do życzenia. Kształt jéj elegancki i do każdéj ręki przydatny, polecam ją przeto każdemu, a szczególniéj komisjonerom, podróżującym, kupcom, doktorom, uczniom i t. d. 1 rączka 1 złr. tuzin piór napoleońskich 15 c.

Havanna Bouquet.

za $1\frac{1}{2}$ cen. cygaro za 30 c. czyliinaczéj najtańsze cygaro zamienić można w Havanna za pomocą Havanna Bouquet'ua Ta w najnowszych czasach sprowadzona esencja wyrabia się z korzenia i krzewu prawdziwéj wschodnio-indyjskiéj rośliny tutuniowéj Havanna i nieznacznem zwilgotnieniem najlichszego gatunku tytuniu, nadaje mu się najprzyjemniejszy zapach tutuniu havanna. Flaszka wystarczająca do 500 cygar 1 złr. 50 c.

Płaszcze na deszcz.

z nieprzemakalnéj materji bez szwu, wyrobu angielskiego; płaszcze te są tak wykonane, że można je nosić i podczas najpiękniejszéj pogody, wygląda bowiem po drugiéj stronie jak najpiękniejszy paltot sztuka po 10 złr. 50 c.

Powyższe artykuły nabyć można na całą monarchją austrjacką jedynie i tylko w składzie podpisanego:

A. Friedmann in Wien — Praterstrasse Nr. 26.

401(35-7)

Keller & Alt w Wiedniu.

Cenniki franco i gratis.

Odzienia nieodpowiednie przyjmuje się.

Kto sobie życzy nabyć męskie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11. vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt
Besitzer des Staatspreises etc. etc. (dawniéj Graben Nr. 3).

Odzienia cheviotowe
Za trwałość przez jeden rok ręczy się:
po 18 złr.
Próbki na żądanie przesyłają się.

Najnowsze
Ka-lu-du
paletoty
po 12 złr.
Tylko u nas dostać można.

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

Ces. król. uprzywil.

Towarzystwo Ubezpieczeń Austrjacki Phönix w Wiedniu.

Podpisani mają zaszczyt niniejszém publicznie oświadczyć, że im powierzoną została

GŁÓWNA AJENCJA

dla Krakowa i Zachodniéj Galicji,

dlatego polecają się do załatwiania interesów ubezpieczeń.

Powyższe Towarzystwo, zaopatrzone funduszem zakładowym

pięciu milionów złr. w. a.

ubezpiecza:

a) przeciw szkodom, które powstają z powodu pożaru, uderzenia piorunu, jak również z powodu gaszenia, burzenia i ratowania przy pożarach;
b) przeciw szkodom spowodowanym eksplozją pary lub gazu;
c) przeciw szkodom przypadkowego stłuczenia luster w magazynach, składach, kawiarniach i t. d.
d) przeciw szkodom, na jakie rzeczy przewożone i środki przewozu na morzu, lądzie i rzekach są narażone;
e) przeciw szkodom w ziemiopłodach przez gradobicie; wreszcie
f) ubezpiecza **kapitały i pensje** płatne za życia lub po śmierci zabezpieczonego, jak również **wyposażenia dzieci** płatne w 18, 20, albo w 24 roku życia.

Szkody powstałe natychmiast się wypłacają — Podpisani przyjmują i załatwiają bezzwłocznie wszelkie zgłoszenia, jak również z całą gotowością udzielają wszelkich objaśnień.

Główna Ajencja:

Bracia Lawner w Krakowie

Plac Franciszkański Nr. 166.

747(2-3)

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**

152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (113-300)

Dr. Schierl w Wiedniu.

Od lat 5-ciu istniejąca za kaucją 10,500 złr publiczna cywilna i wojskowa

Agencya Dra Schierl,

w Wiedniu, Naglergasse Nr. 22

jest pierwszym i jedynym zakładem w Wiedniu, pośredniczącym w interesach mieszkańców wszystkich krajów koronnych.

Dr. Schierl przyjmuje:

a) Zastępstwo we wszystkich sprawach z c. k. ministerjami władzami centralnemi i prywatnemi zakładami w Wiedniu;
b) zastępstwo przed sądem w wypadkach spadkowych, hipotecznych lub innych publicznych;
c) układanie i wnoszenie próźb do monarchy, zażaleń etc.
d) wystaranie się o pożyczki;
e) ściągnięcie należytości za małą prowizją; 459(22-60)
f) wyrobienie lub opiekę przywilejów;
g) jako c. k. agent wojskowy tém samém człowiek fachowy, zastępstwo we wszystkich wypadkach służby wojskowéj;
h) w ogólności udziela wszelkich możliwych objaśnień i zajmuje się wszelkiemi komisami w Wiedniu.

Jako były urzędnik konceptowy c. k. ministerjum skarbu dobrze obeznany z interesami, poleca się szczególnie do pośredniczenia w tymże ministerjum w sprawach opodatkowania, administracji tytoniowéj, dóbr skarbowych, podatkowych zażaleń etc. etc.

Kancelarja dra Schierl któréj organizacja stała się koniecznością i zewsząd radośnie powitaną została skutkiem swéj przezorności energji i rzetelnego postępowania do tego stopnia w każdym miejscu monarchji jest znaną iż nie potrzebuje żadnego szczególnego polecenia.

Wprowadzenie w życie większych przedsiębiorstw w Austrji.

Zawiązanie towarzystw i t. p. które dr. Schierl skutkiem swoich wielustronnych i bardzo znacznych stosunków z wielką pomyślnością przeprowadzał.

Honorarjum od mniejszych komisów za zaliczką pocztową, w zastępstwach na dłuższy przeciąg czasu zaliczka

Na listy bez marki zwrotnéj, odpowiedź niefrankowana.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Ces. król. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Dotychczasowy dodatek ażya do naszych cywilnych i wojskowych taryf zniża się z dniem 1go lipca aż do dalszego ogłoszenia z 20% na 15%.

Wyjątki od dodatku ażya nie podlegają zmianie.

Lwów w czerwcu 1870.

Dyrekcja ruchu.

737(3-3)

DONIESIENIE.

Oświadczam niniejszém, iż p. **A. Gross**, zawarłszy ze mną na dniu 10 lutego 1870 przed notarjuszem **kontrakt pisemny**, mocą którego przystąpiłem

na 10 lat jako **spólnik**

i **kierownik** do jego filji tutejszéj, **niema prawa odstąpić od téjże umowy samowolnie** i odebrać mi kierownictwo filji, któréj jestem **spólnikiem**, że zatem tak z powodu bezprawnego ostrzeżenia zamieszczonego w nrach 151 *Czasu* i *Kraju*, jakoteż z powodu samowolnego zerwania powyższéj umowy,

wystąpię przeciwko p. A. Grossowi w drodze sądowéj.

Kraków dnia 6 lipca 1870. 753(2-3)

Hirsch Lipschütz.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGAROW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada **wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrzo uregulowanych zegarków, za któr jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:**

Genewskie zegarki kieszonkowe
w najlepszych gatunkach.
Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniej

Mężkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami ....10—12 fl.
„ „ z sprężynką..........12—13 „
„ „ z obwódką złotą i spręż...13—14 „
„ „ z 8ma rubinami ....15—17 „
„ „ z podwójną kopertą....15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem..14—17 „
„ anker z 15 rubinami..........16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami..20—23 „
„ „ z podwójną kopertą.......18—23 „
„ „ „ „ lepszy.24—28 „
„ ang. anker z kryształowém szkłem.18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk.24—26 „
„ Remontoirs, nakręcany z boku....28—30 „
„ Remontoirs, z podwójną kopertą..35—40 „
„ Remontoirs z krzyształ. szkłem...30—36 „
„ anker armée-remontoirs..........38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.......30—38 „
„ „ ze złotą kopertą..........37—40 „
„ anker z 15 rubinami...........35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką....45—60 „
„ „ z podwójną kopertą.......55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90, 100—120 „

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami ....13—18 „
Złoty „ „ „ „ ....25—30 „
„ „ emaljowany............30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką....35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami.38—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem...38—45 „
„ „ z podw. kop. 8 rub..40—48 „

Złoty zegar damski emal. z djament....58—65 „
„ „ „ anker...........40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem...50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą 50—56 „
„ Remontoirs.........60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kopertą 90, 100—110 „

prócz powyższych, rozmaite inne gatunk zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia

za cenę 1 fl. do 1 fl. 50 ct.

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład
pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany............10, 11, 12 fl.
Co 8 dni..........16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny..30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny.48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny..............28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara ...1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(153-150)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

Spekulacje giełdowe

od każdego deklarowanego 1.000 złr. tylko 50 cent. prowizji — nieliczące innych kosztów — załatwia

A. GOLDSCHMIDT
Bank- & Wechselgeschäft
Wien, Wallnerstrasse 10, vis à vis der Börse.

Programy bezpłatnie. 593(15-30)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 8 lipca	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 —	59 75
„ w srebrze	69 30	69 —
Losy pożycz. z r. 1854	89 —	89 —
„ „ „ 1860	97 —	96 —
„ „ „ 1864	117 —	116 —
Galic. obligacje indemn.	76 —	74 50
„ listy zast.	76 50	75 —
„ „ „ ban. hypot.	91 25	91 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	118 —	117 —
„ Kar. Ludwika 5%	102 —	101 —
„ „ „ II emis.	98 50	97 50
„ Czerniow. I 5%	84 25	83 40
„ „ 1867	94 25	93 25
„ „ 1868	92 —	91 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	194 —	193 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	240 —	239 —
„ kol. czerniow.	[illegible] —	206 —
„ kol. Rudolfa	167 —	166 —
„ kol. siedmiogr.	174 —	172 —
„ kol. półn.-wsch.	165 70	164 —
„ banku narod.	720 —	718 —
„ Zakł. kredyt	253 —	252 —
„ Kol. wschodnia	96 —	95 20
„ Zakł. kredyt węg.	83 —	82 —
„ banku obrotow.	115 —	114 —
„ „ hypotecz. gal	106 —	104 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr 8	72 —	71 —
Losy kredytowe	159 —	157 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	91 40	91 20

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis	91 40	90 20
„ likwidacyjne z kup.	76 20	75 20
Kolej warsz.-wied.	72 —	71 —
„ warsz.-bydg.	73 —	72 —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	118 —	117 —
Dukaty	— —	— —
Napoleondory	9 83	9 70
Imperiały	—	— —
Courant pruski	1 80	1 78
Rosyjsk. ruble pap.	1 54	1 53
Wiedeń 7 lipca		
Dług państ. Renta 5%	59 85	59 75
„ w srebrze 5%	68 80	68 70
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 —
Losy pożycz. z r. 1839	238 50	237 50
„ „ „ 1854 4%	89 —	88 —
„ na 500 1860 5%	96 —	95 75
„ na 100 1860 5%	105 75	105 2
„ na 100 1864	115 75	115 50
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	74 75	74 25
„ „ Bukow. 5%	74 50	73 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	255 50	255 —
Anglo-węgierskie	91 —	90 —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	254 —	253 80
Dyskontowy austr.	81 —	80 —
Franko austr.	108 50	107 50
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	717 —	715 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	171 50	170 50
Czeska zach. na 200 złr	236 50	235 50
„ północn. „ 150 „	128 50	128 —
Elżbiety na 200 „	208 50	207 50
Ferdynanda na 1000 „	2087 —	2082 —
Franc. Józefa „ 200 „	190 50	190 —
Kar. Ludwika „ 200 „	242 50	241 50
Koszyc. Oderb. 170 „	60 —	59 —
Lwow.-Czern. na 200 złr.	205 —	204 50
Półn. zach. austr	200 50	199 50
Rudolfa na 200 „	165 —	164 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	171 50	170 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	367 —	365 —
Theissbahn	233 —	232 —
Tramway	191 —	190 —
Południowa na 500 fr.	194 60	194 40
Węgier. półn.wsch. 200 złr	163 —	162 —
„ wschodnia 200 „	94 —	93 50
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl	216	215 —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 —
Listy. zast. galicyjskie 4%	75 —	— —
„ „ „ 5%	85 —	83 50
„ „ Banku Hyp. 6%	91 —	90 75
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 25	90 75
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 75	98 50
„ „ „ W.A. 5%	94 —	93 80
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 60
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	95 —	94 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	93 75	93 25
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	95 —	94 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	95 —	94 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 25	99 75

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	92 50	92 25
„ „ „ W. A. 5%	89 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 50	105 30
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101 50	101 —
„ „ 2 emissja	98 50	98 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	84 —	83 50
II. „ „ 5%	94 75	94 25
III. „ „ 5%	91 75	91 25
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93 60	93 30
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	92 30	92 25
Rządowa ..... na 500 fr	144 —	143 50
„ II. emis. „ „	143 50	143 —
Południowa	117 25	117 —
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93 2	92 80
Bony 1870 za 74 „ 6%	245 —	244 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	244 50	244 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	156 50	156 —
Clary ..... „ 40 „ M.K	37 —	36 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	— —	— —
Keglewicza ....na 10 „	17 —	16 —
Budy .....na 40 fl. W.A.	32 —	31 —
Palfy .....na 40 „ M.K.	30 50	30 —
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	15 75	15 25
Salm ..... „ 40 „ M.K	41 50	40 50
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	— —	— —
Tryestu .. na 100 „ M.K.	123 —	122 —
Valdstein „ 20 „ „	22 —	21 —
Windischgrätz 20 „ „	21 —	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4%	101 50	101 30

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	101 70	101 50
Hambrg 100 mark 4 „	90 —	89 85
Londyn 10 ft. st. 3½ „	121 85	121 70
Paryż za 100 fr 2½ „	48 40	48 35
Monety:		
Dukaty ważne	5 82	5 81
Napoleony	9 76	9 75
Srebro	119 35	119 10
Lwów 7 lipca		
Indemniz. galicyjska 5%	75 10	74 65
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	76 —	75 40
„ „ 5%	83 50	83 —
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	102 —	98 50
„ „ włościań. 6%	91 50	90 50
Dukat ważny	5 75	5 68
Napoleon d'or	9 76	9 65
Półimperjał ros.	10 —	9 83
Rubel srebr.	1 92	1 84
„ papierowy	1 53	1 53
Talar pruski	— —	— —
Srebro	119 —	117 50
Warszawa 6 lipca	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	90 86	90 53
„ „ „ 2 4%	90 53	90 20
„ likwidacyjne 4%	75 11	74 81
Poż. lot. z 1864 5%	150 —	149 —
„ „ z r. 1866 5%	146 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	72 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	73 50	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łódzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 z	96 75	— —

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisra.